Opłacone ryczałtowo.
Nr 46. Kraków, dnia 13 Listopada 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 10 marek

Generalne zastępstwo na Amerykę: Józef Wójtowicz, or 2011 Bank Street, Baltimore, M. d. U. S. A.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 100 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Sprawa daniny.

Z różnych stron usiłuje się wmówić w społeczeństwo, że chłopi są przeciwni daninie majątkowej na rzecz państwa. Przy tej sposobności pisze się znowu i opowiada wiele o sobkostwie chłopów, o ich samolubstwie, o braku poczucia państwowości i t. d., powtarzając te wszystkie wyzwiska, jakiemi znaczna część prasy miejskiej od dłuższego czasu obsypywać zwykła stan włościański.

Trzeba stwierdzić, że **chłopi nigdy i nigdzie nie zajęli stanowiska odmownego wobec daniny.** Klub poselski P. S. L. nigdy nie oświadczył, że jest przeciwny daninie. Wiemy wszyscy, że państwo znajduje się w położeniu ciężkiem, rozumiemy doskonale, że nie kto inny, ale tylko **naród sam** własną ofiarnością państwu ulżyć może, dlatego jesteśmy za daniną.

Jeżeli chodzi o projekt daniny, przedłożony przez ministra Michalskiego, to krytyczne stanowisko, zajęte przez ludowców wobec tego projektu, nie jest wcale stanowiskiem, odrzucającem daninę wogóle. Myśmy jasno i otwarcie oświadczyli, dowiedziawszy się, jak wygląda projekt daniny, przez p. Michalskiego przedłożony, że uważamy ten projekt za nieprzemyślany, że genezy jego szukać trzeba w tej atmosferze demagogicznej, jaką wytworzyła brukowa prasa, wywierająca na miasta największy wpływ. Dzisiaj tesame sfery, które entuzjastycznie przyjmowały pierwsze groźnie brzmiące mowy i oświadczenia p. Michalskiego, prawdopodobnie dlatego, że obiecywały sobie, iż p. Michalski zabierze się nareszcie do tych chłopów, których inne warstwy społeczne posądzają o gromadzenie miljardów w skrzyniach, sieczkarniach i t. d. dziś zaczynają twierdzić tosame, co myśmy odrazu mieli odwagę powiedzieć, mianowicie, że projekt p. Michalskiego nie jest należycie przemyślany.

Jeżeli projekt daniny układa się w ten sposób, że na 99 miljardów daniny zwala się 70 miljardów na chłopów, to same te cyfry są dowodem, iż autor projektu nie miał przed sobą materjału rzeczowego, nie znał rozkładu własności w Polsce, a uległ głosom, rozlegającym się w miastach, że trzeba chłopów wziąć w ryzy, trzeba z nich ściągnąć nieomal wszystko, czego państwu potrzeba. Autor projektu zapomniał o tem, że w Małopolsce jest prawie ćwierć miljona bezrolnych, że w Kongresówce liczba ta jest dwa razy wyższa, że gospodarstwa małorolne stanowią ogromną większość w Małopolsce zachodniej, że więc ściągnięcie daniny już z takiej ogromnej liczby włościan, którzy jej nie są w stanie zapłacić, jest niemożliwe. Autor projektu daniny wyszedł z założenia, że każdy chłop posiada miljony, że wieś jest wogóle rajem, w którym każdy ma nietylko co jeść, ale ma także najnowszy materjał do wypychania sienników i poduszek, to jest pieniądze. Gdyby autor projektu znał stosunki gdyby się był zastanowił nad tem, to byłby doszedł do przekonania, że na wsi, naogół wszędzie w Polsce, jakieś 30% ludności jest w nędzy, że 40% wiąże ledwie koniec z końcem, jakieś 20% żyje względnie dostatnio, a zaledwie 10%, to znaczy chłopi najzamożniejsi, posiadający najwięcej gruntu, mają istotnie pieniądze, zależnie oczywiście od tego, gdzie dana wieś się znajduje. Gdy weźmiemy powiaty górzyste i piaszczyste, to tam gospodarz nawet 12-morgowy pieniędzy niema.

Następnie autor projektu daniny oceniając tak

prostolinijnie wieś, projektował ściągnięcie daniny w wysokości jednakowej dla wszystkich właścicieli roli. Na to nie moglibyśmy się zgodzić i na to nie można się zgodzić, bo w ten sposób wymierzona danina jest rzeczywiście nieściągalną. Byłoby rażącą niesprawiedliwością żądać od dwumorgowego czy pięciomorgowego gospodarza takiej samej daniny od morga, jak się żąda od gospodarza 15-morgowego, a byłoby krzywdą żądać od tego gospodarza takiej daniny, jakiej się żąda od gospodarza mającego 100, 200 i więcej morgów. Kto ma większe gospodarstwo, ma większe z niego dochody i większą powinien na rzecz państwa składać ofiarę. Myśmy też jasno postawili sprawę, że danina, rozłożona niesprawiedliwie, nie uwzględniająca progresywności i na niej nie oparta, będzie nieściągalna.

Tego naszego stanowiska nie można uważać za wrogie daninie; każdy bezstronny musi przyznać, iż, dążąc do usunięcia przepisów projektu, które wykonanie daniny czynią albo niemożliwem, albo wątpliwem, dajemy najlepszy wyraz naszym przekonaniom, że chodzi nam o ściągnięcie daniny.

Na wszystkich zebraniach publicznych, jakie się w ostatnich czasach odbywały, chłopi jednomyślnie, zgodnie oświadczali, że gotowi są złożyć daninę, jakiej państwo zażąda, ale pragną, aby ta danina była sprawiedliwie na wszystkie warstwy narodu rozłożona. Wszyscy domagali się progresywności w rozkładzie daniny, wszyscy domagali się pociągnięcia innych warstw narodu równomiernie do warstwy rolniczej do ofiary na rzecz państwa.

Stanowisko jest to jedynie słuszne.

Pragniemy, uznając potrzebę daniny, tak ją przeprowadzić, ażeby ona była rzeczywiście ściągalną, a chcąc, aby była taką musimy dążyć do ustalenia jej w ten sposób, aby była sprawiedliwą, a więc odpowiadała warunkom, o których pisaliśmy wyżej.

Zasypać przepaść!

Bogactwo wsi i nędza miast. — Czyściec i rekompensata dla rolnictwa. — Kto wygładza i obdziera miasta. — Trochę uwagi i rozejrzenie się. — Nie można wsi oceniać wedle gmin podmiejskich. — Obrazek wiejski jeden z tysiąca — Jak jest na wsi naprawdę. — Chcemy zgody i jedności — O niedoprowadzenie państwa do przepaści.

(Dokończenie.)

Trzecim, może najważniejszym, powodem dzisiejszego rozdźwięku między miastem a wsią jest rzekome bogactwo wsi, a ubóstwo miast, w szczególności zaś nędza klasy urzędniczej.

Że warstwa urzędnicza cierpi dziś niedostatek, nawet nędzę, wiemy to wszyscy i bolejemy nad tem, że tak jest. Inteligencja jednak nie może nas, chłopów, posądzać o to, że my do tej nędzy przykładamy rękę. Niech tylko inteligencja zechce nie zapominać o jednem, że wojna nie produkowała, ale niszczyła, że w czasie jej każda warstwa społeczna musiała przejść swój czyściec, że jednak na największe zniszczenie wystawione było w pierwszej linii rolnictwo. Nie mówię tu już o zniszczeniu w tych miejscowościach, gdzie się odbywały walki. Mówię o ogólnem zniszczeniu. Chłopom wojska zabierały bydło, konie, wozy, paszę, zboże, wszystko, co się dało „za pokwitowaniem", którego do dziś nikt nie zapłacił. Były czasy takie, że gospodarz na większem gospodarstwie nieraz sam nie miał co do ust włożyć. Ileż to razy ja sam zapytywałem siebie, na co pracowałem, na co tworzyłem gospodarstwo! Wszystko jednak na świecie mija. Minęło więc i to, a niezadługo pokazało się, że kto ma kawałek ziemi, kto ma bodaj kilka ziemniaków i łyżkę barszczu, ten wobec ogólnego zniszczenia i głodu jest panem. Przyszła więc na rolnictwo chwila rekompensaty. Tego nam inteligencja zazdrości.

Zazdrość ta jest dla mnie całkiem zrozumiała. Jeżeli bowiem urzędnik ma kilka czy kilkanaście tysięcy marek pensji, to doprawdy trzeba salomonowej głowy, aby z tego wyżyć. Niech jednak inteligencja nie zapomina, że ten kryzys, który w pierwszej chwili wojny przyszedł na rolnictwo, teraz przyszedł na nią. Ten kryzys minie, może już niezadługo, trzeba tylko trochę cierpliwości.

Dzisiejsze rolnictwo pracuje usilnie nad podniesieniem produkcji. Jeśli się nam uda uzyskać jeszcze sztuczne nawozy, to Bóg da, że niezadługo będziemy się martwić, gdzie zbyć zboże. Wartość naszej marki także wzrośnie, gdy nareszcie zaczynają się już zaokrąglać ostatecznie nasze granice. Finanse też się jakoś uregulują, a wtenczas i Wasz byt, panowie, stanie się lepszym, niż był przed wojną. Wtedy przyjdzie na Was czas rekompensaty.

Powie niejeden lub pomyśli sobie: „Dobrze tobie pisać, bratku, jak siedzisz sobie na gospodarstwie i wypychasz sobie brzuszek, czem ci się podoba, gdy mnie w nim ustawicznie burczy". Moi panowie, i mnie i wszystkim chłopom burczało podczas wojny porządnie, ale to wszystko minęło i dla Was też minie.

Dziś położenie jest niezwykle trudne. Chociażby rząd dał Wam dwa czy pięć razy tyle, ile macie, to spekulanci Was obedrą, tak, że będziecie także narzekać jak dzisiaj.

A kiedy o tem mowa, nasuwają mi się smutne refleksje.

Narzekacie panowie na wieś, że ona Was obdziera. Wyzbądźcie się jednak nienawiści do wsi, starajcie się sprawę zbadać, a przyjdziecie do innego przekonania. Zbadajcie tylko, jaka jest dziś cena bydła, a ile Wy płacicie za mięso, to przekonacie się, kto Was obdziera. Zbadajcie ceny, po jakich pośrednicy kupują produkta na wsi, a po ile je Wam sprzedają, a poglądy Wasze na wieś niewątpliwie się zmienią. Moi sąsiedzi we wsi sprzedawali hurtownikom jabłka po 10 marek za klg. Wy wiecie, ile za nie płacicie w mieście...

Kupiłem sobie onegdaj w Warszawie cztery bułki po 15 marek. Były one takie wielkie, jak bycze oko. Z ciekawości więc zważyłem je i przekonałem się, że ważą po 33 gramy. Jestem słabym matematykiem, ale jak mogłem, obliczyłem, że z jednego kilograma mąki może być takich bułek 36, to znaczy, że kilogram mąki wypada na 540 marek. Liczmy ze 100 kg. pszenicy 70 kg. mąki. Te 70 kg. mąki da za bułki 37.800 marek, a pszenica kosztuje dziś najdrożej 13.000 za metr. Więc kto Was wyzyskuje?

Nie przeczę, że wsie podmiejskie ciągną z miast zyski, że w niejednym wypadku kobiety z tych wsi wzorują się na kobietach miejskich, szczególnie co do stroju. Nie słyszałem jednak nigdy, by kobiety ze wsi dawały sobie wyrywać zdrowe zęby, a wstawiać złote, o czem się czyta w Waszych gazetach, ale pozwólcie, że powiem, iż gdy się patrzy na kobiety miejskie, które lubią szczerzyć zęby, to odnosi się istotnie to wrażenie, albowiem u nich widzi się zęby niemal same... złote.

Mam wrażenie, że mieszkańcy miast oceniają całą wieś polską wedle gmin podmiejskich. To wytworzyło w Was błędne przekonanie, że na wsi jest dziś prawdziwy raj. Zechciejcie jednak, panowie, wyglądnąć trochę dalej, poza ten parawan wsi podmiejskich, a zobaczycie obraz zupełnie inny.

W sierpniu b. r. przyszedłem w pewnej sprawie do swojego sąsiada, trzymorgowego gospodarza, ojca kilkorga drobnych dzieci, właściciela jednej krowy. Było południe. Gosposia przyszła właśnie z obory z udojonem mlekiem. W tej chwili obstąpiły ją dzieci z garnuszkami, jednak bez skutku, bo ona mleko przecedziła i wyniosła do komory, pozostawiwszy dzieci z płaczem. Na wyrzut, jaki jej uczyniłem, odpowiedziała: „Gdybym im dała tę odrobinę słodkiego mleka, to cóżbym poczęła? Idzie zima, starsze idą do szkoły, a tu wszystko gołe i bose. On (mąż) idzie co dzień na zarobek i zarabia 150 do 300 marek dziennie. To ledwie wystarczy na naftę i sól. Muszę więc zlewać mleko i starać się, by bodaj grudkę masła zrobić i sprzedać, chociaż i za to nic się nie sprawi. Kiedyś zaniosłam do miasta kwartę masła i dostałam 1000 marek. Chciałam kupić mężowi na koszulę, to mi kazali zapłacić po 1.200 marek za metr. Na koszulę trzeba 3 metry, więc nie kupiłam, bo niema za co. Za 1.000 marek kupi ledwie marną chuścinę na głowę".

Macie tu, panowie, obrazek z tysięcy, które mógłbym przytoczyć.

Wiecie dobrze, a przynajmniej powinniście wiedzieć, że dwie trzecie gospodarstw w Polsce, to właśnie takie małe gospodarstwa. I wy o tych chłopach mówicie, że są paskarzami, że Was obdzierają, że przez swoje łakomstwo zaprzepaszczają państwo i t. d.

Pozwólcie sobie powiedzieć, że albo nieświadomie, albo rozmyślnie pomijacie tych zbrodniarzy, którzy siedzą pomiędzy Wami w miastach i którzy z Was i z chłopów jednakowo drą ostatnią skórę, bo oni wytwarzają drożyznę. Przypatrzcie się dobrze, co robi wasz sąsiad, kupiec, zwróćcie uwagę na te rzesze w miastach, które nie pracują, a jednak mają olbrzymie majątki, przypatrzcie się temu, a spadnie Wam łuska z oczu.

Wspomniałem już, że bydło od czasu zaprowadzenia wolnego handlu potaniało. Zboże nie wyszło poza cenę, jaką miało w czerwcu, a produkta przemysłowe jak stoją od 1 sierpnia? Żelazo, skóra, płótno, poszły w górę o 200 do 500 procent. Na to nikt nie narzeka. W miastach trzymają się widać przysłowia, że na to Bóg stworzył chłopa, aby mu każdy skórę garbował i każdy go naciągał.

Naciągają ją też i garbują nietylko kupcy, ale nawet inteligencja w różnych urzędach, a robi to z taką pasją, jak gdyby chciała przez to oddać społeczeństwu i państwu niewiedzieć jaką przysługę.

My, chłopi, radzibyśmy z tem skończyć. My chcemy zgody i jedności. Chcemy miastom iść na rękę, czego dowody już niejednokrotnie daliśmy. Chcemy prawdziwej, bratniej przyjaźni, bo to wyjdzie państwu na pożytek. Ale panowie, nie żądajcie od nas rzeczy nadzwyczajnych, nie każcie nam na jednę parę butów sprzedawać dwa lub trzy korce żyta.

Przestańcie ujadania na chłopa! Wy chyba panowie najlepiej wiecie, że i u was nie wszyscy są tacy biedni i święci. My wiemy także, że nie w jednych urzędach chłopi muszą się okupować, by mogli coś wskórać. My wiemy, jak to w naszych instytucjach, np. w Banku ziemskim w Łańcucie, naciągają chłopów, a przecież tam nie „chamy" urzędują, tylko wasi ludzie.

Czułbym się bardzo szczęśliwy, gdyby moje słowa odniosły pożądany skutek. Część i to znaczna część naszej inteligencji jest wyrozumiała i patrzy na rzeczy tak, jak one są. Niechże i reszta zrozumie, że wojna nietylko majątki, ale co gorsza, charaktery, dusze ludzkie zniszczyła. Jeżeli tej strasznej choroby nie mogą się wyzbyć inni, którzy na nią powinni być odporniejsi, to cóż się dziwić wsi?

Powtarzam więc: zgody i jedności nam potrzeba. Jeżeli do tego nie dojdziemy, to się stanie z nami to, co się stało z temi rozżartemi psami na wysokim brzegu głębokiej rzeki. W rozżarciu wszystkie spadły do wody, jakby w przepaść. Ale to były psy. Wyskoczyły i uratowały się. My postępowaniem, jakie nakreśliłem, walką, jaka się rozpętała między wsią a miastem, prowadzimy także państwo nad przepaść. Czy potrafilibyśmy się z niej wydobyć, gdybyśmy wpadli, bardzo wątpię.

Andrzej Pluta, poseł na Sejm.

Warszawa, d. 30 października 1921 r.

Polityka strachu i anegdot.

Od czasu, kiedy w „Piaście" pojawiło się wezwanie do chłopów, aby wszyscy zorganizowali się w jednem stronnictwie i połączyli swoje siły, powstało we wszystkich gazetach wielkie larum, wielkie wołanie, że „chłopi się mobilizują przeciw miastom", że „zagrażają bytowi wszystkich", że „zatracili poczucie ogólno-państwowych interesów, a patrzą tylko na swe zyski". Powstało takie ujadanie na chłopa, że człowiek, któryby nie znał naszych stosunków, musiałby nabrać przekonania, iż ten nasz lud — to jakaś gromada ludożerców.

Czemu przypisać te ataki?

Powodem ich jedynym jest strach przed siłą chłopską, która byłaby naprawdę potęgą, gdyby była zorganizowana w jednem stronnictwie. Organizacji chłopskiej, obejmującej cały lud, boją się panowie i półpankowie, którzy do dziś dnia nie pogodzili się z Polską ludową i radziby powrócić do dawnych stosunków. Ogarnął ich taki strach, że zamącił im zdrowy pogląd na świat i wyładował się w pierwszym momencie w tem wielkiem larum podniesionem przeciw chłopom.

Po atakach przyszły anegdoty. Zaczęto wypisywać

o majątkach chłopskich niesłychane brednie. Zaczęto gospodarstwo chłopskie uważać za coś, co przypomina biblijny raj, a chłopów uważać za ludzi, którzy tak, jak dawniej zgarniali siano, teraz zgarniają pieniądze. Pisze się w gazetach, że za pół kila masła chłop płaci podatek, że za parę jajek opłaca bilet kolejowy z Krakowa do Lwowa, że jakiś chłop zerżnął w sieczkarni pięć miljonów marek i t. d. Wogóle w mózgach mieszkańców miast tkwią na temat wsi i chłopa anegdoty, które inteligencja przyjmuje za dobrą monetę. Mieszczanie wyobrażają sobie widocznie, że jak tylko kobieta na wsi weźmie koszyk i wyjdzie na podwórze, to nazbiera tyle jajek ile chce, choćby nawet kur nie miała, że jak tylko kobieta weźmie garnuszek, to już ma w niem pełno masła. Nikomu nie przychodzi na myśl, że w tym roku niema wogóle paszy, że masła jest wogóle mało i że ono w stosunku do kosztów utrzymania krowy nie jest wcale drogie.

Strach zrodził głupstwo.

Raz powinno przyjść w miastach otrzeźwienie. Trzeba się pozbyć strachu, a pogodzić z koniecznością dziejową, raz uznać chłopa za takiegosamego obywatela i takiegosamego człowieka, jak mieszczanin czy szlachcic. Skończyć z anegdotami, bo one świadczą o umysłowości mieszkańców miast tylko ujemnie.

Dla nas zaś chłopów, wypływa stąd tylko jedna nauka: musimy się wszyscy zorganizować w jednem Polskiem Stronnictwie Ludowem.

Precz z grupkami, istniejącemi tylko z powodu ambicji jednostek! Precz z osłabianiem siły chłopskiej!

Każdy chłop powinien być członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, na którego czele stoi prezes Witos!

Jan Kasprzyk ze Stanisławic.

Nowa klęska ludności wiejskiej.

Szerzenie się bandytyzmu i nieudolność policji.

Raz po razu dochodzą nas z różnych stron kraju wieści o szerzeniu się bandytyzmu. Niema prawie dnia, by w tej lub owej wsi nie popełniono rabunku. Specjalnie napadane są domy tych ludzi, którzy wrócili z Ameryki i mają dolary. W pismach codziennych rubryka bandyckich napadów w miastach i na wsiach staje się, niestety, z każdym dniem większa.

Jest to objaw, któremu musi się przeciwdziałać wszystkiemi siłami. — Bandytyzm stał się klęską wsi i miast, stał się dzisiaj zmorą i utrapieniem ludności. Gospodarz, mający jaki taki grosz, chłop, który wrócił z Ameryki i ma krwawo zapracowany grosz, nie może iść spokojnie spać, bo nie wie, czy się rano nie obudzi żebrakiem, nie wie, czy się wogóle obudzi.

Policja okazuje się bezsilną, a raczej najzupełniej nieudolną. Niema poprostu wypadku, żeby bandytów wyłapano, czego zresztą dowód najlepszy w tem, że bandytyzm się szerzy, a nie umniejsza. Bezkarność napadów wywołuje szerzenie się tej najnowszej klęski naszej wsi.

Policja w Polsce została zorganizowana na wzór angielski. Robił to b. minister Wojciechowski, który zapomniał o tem, że my, niestety, nie mamy jeszcze tej kultury, jaka jest w Anglji i że policja dobra w Anglji, u nas stać się może nieszczęściem.

Dalej te stosunki trwać nie mogą. Skargi na nieudolność policji są powszechne. Niema innej rady, tylko trzeba policję jak najszybciej zreorganizować, nawrócić do dawnych, wypróbowanych na naszych ziemiach wzorów i zrezygnować ze wzorów angielskich, które, jak się okazuje, są dla nas, na razie przynajmniej, nie odpowiednie.

W tym kierunku powinni posłowie ludowi podjąć najenergiczniejszą akcję u rządu. Niema dnia do stracenia! Jeżeli czego obywatele mają prawo wymagać od rządu, to w pierwszej linji bezpieczeństwa publicznego. To bezpieczeństwo stało się dziś fikcją nietylko po wsiach, ale i w miastach.

Dlaczego rząd nie działa?

Marka idzie w górę, a towary w cenie nie spadają!

Jesteśmy świadkami zjawiska, niezwykle dla naszych stosunków wewnętrznych znamiennego.

Do niedawna narzekało się ogólnie, a narzeka częściowo i dziś jeszcze, że chłopi wywołują drożyznę, gdyż ceny najważniejszych środków żywności są za wysokie. Chłopi bronią się, że ceny zboża utrzymują niższe, niż były przed kilku miesiącami i podnoszą z goryczą, że ceny wszystkich innych towarów skaczą poprostu z dnia na dzień w górę. Istotnie, ceny zboża utrzymują się niemal na jednej linji, a wszystkie towary podrożały w ostatnich dwóch miesiącach o 300, a nawet o 500 procent.

Kupcy tłumaczyli się, że do tej podwyżki cen przyczyniał się szalony spadek marki polskiej, że oni muszą dostosowywać się do spadku kursu marki, bo wyprzedając towar, muszą się liczyć z tem, że za nowy będą musieli płacić ceny o wiele wyższe dlatego, że marka polska spada.

Od trzech tygodni, od dnia rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska, marka polska idzie z każdym dniem w górę. W chwili, gdy te słowa piszemy (wtorek, 8-go listopada), marka polska podniosła się tak, że dolar kosztuje przeciętnie 2700 marek, marka niemiecka 12 marek, korona czeska 30 marek, a korona austrjacka 60 fenigów polskich.

Przeważną część towarów sprowadzają kupcy polscy z Niemiec i z Austrji, a więc z tych krajów, których pieniądz w stosunku do marki polskiej najbardziej się obniżył. Jeżeli nawet uwzględnimy, że spadek niemieckiej marki i spadek kursu austrjackiej korony wywołał w tych krajach zwyżkę cen towarów, to jednak trzeba stwierdzić, że zwyżka ta nie stoi w stosunku równym do zwyżki kursu marki polskiej, że więc te towary są, mimo podrożenia ich dzisiaj, o połowę prawie tańsze dla nas, niż były przed miesiącem lub dwoma. Jeżeli kupcy liczyli za towary drogo, gdy marka polska spadała, bo musieli brać w rachubę to, że sprowadzając nowy towar, będą musieli płacić o wiele więcej tych polskich marek, to dziś wiedzą o tem, że tensam towar mogą kupować prawie o połowę taniej, że więc gdyby

niżyli ceny dawniej kupowanych towarów nawet do połowy, to mają możność za połowę dawnych sum kupić nowe zapasy towarów.

Tymczasem co widzimy? Ceny wszystkich prawie towarów utrzymują się na wyżynie z czasu, kiedy marka polska miała najniższy kurs. Utrzymywanie tych cen dzisiaj jest widoczną lichwą.

Od czego są urzędy walki z lichwą? Niema w ustawie o nich nigdzie powiedziane, że urzędy te mają walczyć tylko z kobietami ze wsi i z chłopami, przynoszącymi do miasta środki żywności. Dlaczego rząd nie zabiera się do tych wielkich i małych kupców w miastach, którzy, mimo podniesienia się wartości polskiej marki, utrzymują ceny z okresu najwyższego spadku tej marki? Przecież to jest widoczny nonsens.

Oczekujemy od rządu energicznych kroków w kierunku obniżenia cen towarów, potrzebnych wsi, potrzebnych i mieszkańcom miast. Rząd ma podstawę do ostrego wystąpienia, bo jest przecie rzeczą nawet dla laika zrozumiałą, że wzrost wartości pieniądza powoduje równocześnie spadek cen.

Nędza na wsi.

Legendy o miljardach, leżących na wsi, o siennikach, wypchanych markami polskiemi, o takichże poduszkach, o wołaniu adwokatów do liczenia pieniędzy, których sami chłopi przeliczyć nie są w stanie, krążą jeszcze ciągle wśród tych sfer, które wsi zgoła nie znają, a od chwili, kiedy zaczynało być coraz bardziej widocznem, że Polska jest państwem ludowem, gdyż na jej czele stał chłop i to — o zgrozo! — bez krawatki, nie mogąc się z tym faktem pogodzić, wyładowały swoje niezadowolenie ze zmiany stosunków społecznych w odrodzonej Polsce w ten sposób, że znienawidziły wsi. Każde szdurstwo, byleby tylko było skierowane przeciw chłopom, każdy nonsens, jak n. p. zerżnięcie pięciu miljonów marek w sieczkarni, drukowała skwapliwie prasa, przemaczona dla „wyższych" warstw, a ludzie, którzy mają pretensje do tego, by ich uważać za inteligentów, wierzyli w to święcie i wierzą dalej, taksamo jak wierzą w to, że chłopi i kobiety ze wsi wprawiają sobie złote zęby, kupują fortepiany i perfumy. Dziwna rzecz. Jestem chłopem, siedzę na wsi i jeszcze mi się nie zdarzyło widzieć dziewczyny, kobiety czy chłopa, któryby miał złote zęby. Ale jak przyjdziemy do miasta, to dziś doprawdy trudno zobaczyć pannę, panią czy pana, któryby złota nie miał w gębie.

Wbrew legendom muszę stwierdzić, że wsi zaczyna się dawać we znaki coraz większa nędza. Gospodarstwa w naszym kraju są w olbrzymiej większości malutkie. Znam wsie w moim powiecie, w których żaden gospodarz nie ma więcej, jak cztery morgi gruntu. U takiego chłopa nędza jest taka, że aż piszczy. Z podartych poduszek wyłazi pierze, a nie pieniądze, bo kobiecina nie ma za co kupić poszwy, która kosztuje dziś 8 do 10 tysięcy marek. Dzieci bose, okryte łachmanami. Koszul prawie że niema; te, co są, to łata na łacie, a nowych kupić nie sposób, bo cóż taki mały gospodarz, którego dochody ledwie na wyżywienie rodziny i to z biedą wystarczą, może sprzedać? Nie wiem, jak dzieci tych biedaków będą chodzić do szkoły, bo żadnego z takich wedle mniemania krakowskich gazet, „magnatów" wiejskich nie stać na sprawienie butów dla kilkorga dzieci. Przecie to dziś kosztuje dziesiątki tysięcy!

Przed wojną chłop sprzedawał krowę taką, za którą dziś płaci się 40.000, za 120 reńskich i za to kupił 24 pary butów po 5 reńskich; dziś za 40 000 kupić może wiele? Cztery pary! Sprzedawał chłop po 10 reńskich 100 kg pszenicy, ale za 60 reńskich kupił nowy wóz. Dzisiaj sprzedaje 100 kg po 13.000, a wóz kosztuje 130.000. Kobieta sprzedawała jajko po 3 centy, ale za 12 centów kupiła łokieć płótna. Czy dziś za cztery jajka kupi łokieć płótna?

Pisze się teraz o daninie majątkowej. Pisanina rozmaitych gazet miejskich o miljardach chłopskich sprawiła, że minister Michalski na wieś nałożył 70 miljardów daniny. Takiej daniny chłopi nie wytrzymają. My damy daninę, bo każdy z nas wie, że i Salomon z próżnego nie nalał, że więc i rząd polski z próżnego nalać nie może. Daninę powinien jednak płacić ten, kto ją może zapłacić. Chłopi ją także zapłacą, ale sprawiedliwie wymierzoną. Małorolnych natomiast danina zrujnowałaby doszczętnie.

Tomasz Ciastoń z Wielickiego.

Ordynacja wyborcza do Sejmu.

Obrady nad sejmową ordynacją wyborczą w komisji konstytucyjnej dobiegają końca. Sprawę tę referuje członek naszego Klubu, poseł dr. Buzek. W ubiegłym tygodniu rząd przedłożył komisji projekt **podziału na okręgi wyborcze**. Wedle tego projektu **cała Polska podzieloną będzie na 68 okręgów**. Mieszczą się już w nich przyłączone do Polski powiaty Górnego Śląska oraz Wileńszczyzna. **Na Małopolskę przewidzianych jest 18 okręgów**, w tem dwa okręgi miejskie, 16 wiejskich. Miasta Kraków i Lwów stanowić będą owe dwa osobne okręgi miejskie. Ponadto są następujące okręgi:

Okręg 30: Kraków powiat, Chrzanów, Olkusz, Miechów. Okręg 32: Śląsk Cieszyński, Cieszyn, Bielsko. Okręg 33: Wadowice, Oświęcim, Biała, Żywiec, Myślenice, Podgórze. Okręg 34: Nowy Sącz, Nowy Targ, Spisz i Orawa, Limanowa, Bochnia, Wieliczka. Okręg 35: Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Grybów, Gorlice. Okręg 36: Rzeszów, Ropczyce, Pilzno, Mielec, Kolbuszowa. Okręg 37. Jasło, Krosno, Brzozów, Strzyżów. Okręg 38: Przemyśl, Dobromil, Lisko, Sanok. Okręg 39: Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko. Dalsze okręgi obejmują powiaty w Galicji wschodniej.

Czy te okręgi zostaną takie, jak rząd projektuje, tego nie można przewidzieć. Nie ulega wątpliwości, że o okręgi właśnie, o tę geometrję wyborczą toczyć się będzie najzaciętsza walka w komisji i Sejmie.

Baczność Niżańskie!

We wszelkich sprawach politycznych, organizacyjnych oraz sprawach osobistych, próśb i petycyj, ludowcy powiatu niżańskiego mają się zwracać osobiście lub listownie do przedstawiciela Zarządu powiatowego Rady ludowej P. S. L., p. Marcina Sochy w Rudniku nad Sanem. Tam otrzymają bezpłatne informacje i pomoc.

Zła ustawa.

Ustawa z d. 7 lipca 1921 r., Dz. U. 63, wprowadziła z dniem 15 lipca 1921 r. na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej polskiej w zakresie obrotu ziemiopłodami i ich przetworami, z wyłączeniem cukru i spirytusu, zupełną **wolność handlu**. Ustawa ta zniosła poprzednie rozporządzenia, w tym zakresie wydane a więc także i rozporządzenie ministerstwa aprowizacji w przedmiocie obrotu ziemiopłodami i przetworami z d. 18 sierpnia 1920 r., Dz. U. 81. Rozporządzenie to powołało do życia Urzędy walki z lichwą i spekulacją

Urzędy te istnieją do dziś dnia, pomimo zniesienia rozporządzeń i ustaw, krępujących wolny obrót i pomimo ustawy lipcowej, wprowadzającej wolny handel. Urzędują one siarczyście, żywiąc szczególny kult dla t. zw. lichwy wojennej (pomimo, iż dawno już po wojnie), a opierają się na ustawie z d. 2 lipca 1920 r., Dz. U. 67, poz. 449 „O zwalczaniu lichwy wojennej".

Ustawa ta dziwnym trafem zachowała swą moc do chwili obecnej i pomimo, iż wiele jej przepisów uznać należy za przestarzałe, daje funkcjonarjuszom od lichwy daleko idące upoważnienia do akcji, która się często staje nieznośną i krzywdzącą dotkliwie dla najbiedniejszych producentów.

Artykuł 2 tej ustawy zawiera dziwny ze stanowiska prawnego przepis, dozwalający na ostre kary w celu zapobiegania zwyżce cen przedmiotów powszechnego użytku, a dalsze artykuły robią urzędy walki z lichwą wprost panami życia i śmierci każdego, który zmuszony jest wywieść coś na targ.

Co to znaczy: „w celu zapobiegania zwyżce cen"? Jak się to dzieje, że tego rodzaju ekonomiczne, a nie prawne, wyrażenie, mogło się do dziś dnia utrzymać, jeżeli niema kryterjum na ustalenie tych cen?

Zależeć musi i zależy — w tym stanie rzeczy — od [illegible] dobrej woli funkcjonarjusza od lichwy, czy [illegible] tego lub owego sprzedającego zrobić lichwiarzem i ścigać jak zbrodniarza.

I tak się dzieje. Setki „nakazów karnych", wydawanych codziennie, chociażby przez krakowski Urząd walki z lichwą, potwierdzają całkowicie naprowadzone tu twierdzenia. Jakaś kobieta „żądała" tyle a tyle marek — obojętne, za ile sprzedała — n. p. za mleko. To nie spodobało się funkcjonarjuszowi od lichwy i sypie jej ciężką karę; ba, tymczasem na targu towaru mało i towar drożeje z minuty na minutę. I zanim kobiecie „nakaz karny" doręczono, towar jest ogólnie drożej sprzedawany, aniżeli go sprzedać chciała ukarana. Wraca ona oczywista do domu, przeklinając urzędy.

Gdy kto chce się bronić przeciw „nakazom karnym", idzie sprawa do sądu i tu dopiero okazuje się cały absurd tych zarządzeń. W sądzie, zanim dojdzie do rozprawy, sprawa poleży niejednokrotnie miesiące, zwłaszcza wobec zawalenia sądu tego rodzaju „zbrodniami". Potem dochodzi do tego, że w lipcu 1921 r. sądzi się „zbrodniarkę", która na wigilję w 1919 r. sprzedała mleko po cenie 3 marek za litr, no i wyrokujący sędzia i wszyscy sądowi funkcjonarjusze, płacący obecnie po sto marek za litr mleka, sądzą i skazują tę swego rodzaju ofiarę ustawy.

Codziennie dziesiątki chłopów ściga się z całą bezwzględnością, gdy ceny giełdy zbożowej, a i ceny rynkowe stwierdzają, że artykuły spożywcze są znacznie od innych tańsze, co więcej, tanieją z dnia na dzień, chociaż inne idą ciągle w górę. Funkcjonarjusze od lichwy nie ścigają wielkich lichwiarzy, wagonowych szmuglerów zboża, pachciarzy dworskich i t. p., ale ścigają biedną kobietę, która na plecach przynosi „panom z miasta" 5 czy 6 litrów mleka z wioski, odległej częstokroć o milę lub dwie od miasta, ścigają chłopa, mającego kosz ziemniaków lub kwartę kaszy do sprzedania

Stosunki te nie zmienią się dopóty, dopóki obowiązywać będą tego rodzaju kwiatki prawnicze, jak artykuł 2 lipcowej ustawy z r. 1920.

Apelujemy więc do posłów naszych, aby dołożyli starań, by w jak najkrótszym czasie przepisy odnośne znieść lub zmienić i to tak w interesie dobra ogółu jak w interesie powagi urzędów.

Stanisław Kulpa z Grodziska.

Bandytyzm w Sejmie.

Bandytami nazywamy ludzi, którzy zawodowo o każdej porze dnia i gdziebądź napadają bliźnich, rabują wszystko, nie wyjmując życia, a schwytani twierdzą bezczelnie, że czynią to dla dobra społeczeństwa, które w ten sposób chcą naprawić i od niebezpiecznych osobników uwolnić.

Taką właśnie rolę odgrywają w Sejmie posłowie z grupy Stapińskiego, a zwłaszcza Putek i Seib.

Posłowie ci, niby inteligenci, nie zaznaczyli się niczem w Sejmie, prócz szkalowania ludzi i stronnictw sobie niemiłych, przyczem każde, choćby najobrzydliwsze kłamstwo, jest dla nich dobrą bronią. Posłowie, wybrani do pierwszego po wiekowej niewoli Sejmu polskiego, powinni odznaczać się pracą twórczą w dziedzinie ustawodawstwa, którego nam brak, aby w ten sposób kłaść mocne i trwałe podwaliny pod Polskę ludową. Putków jednak i Seibów to widocznie nie obowiązuje; dla nich jedynym celem posłowania jest szerzyć mord na czci ludzkiej i niszczyć zaczątki państwowości polskiej.

Szczególną nienawiścią zieją oni przeciw posłowi drowi Bardlowi, którego pracę w dziedzinie twórczości ustawodawczej bardzo użyteczną, cały Sejm uznaje, wymyślają więc na niego kalumnie w formie interpelacyj, które okazują się od początku do końca kłamstwem. Trzeba przytem dodać, że takie kłamstwa, drukowane jako interpelacje, pociągają z kasy państwowej niemały wydatek, na same bowiem druki interpelacyj, kancelarja sejmowa płaci 300 tysięcy i więcej marek miesięcznie, czyli, że do okradania ubogiego skarbu państwa przyczyniają się świadomie różni Putkowie i Seiby.

Już raz wnieśli oni interpelację, zarzucając drowi Bardlowi, że kupił jakiś majątek na spekulację i zarobił miljony. Interpelacja okazała się kłamstwem od początku do końca, a sąd marszałkowski, piętnując te kłamstwo, wyraził interpelantom naganę.

Teraz znów wnieśli drugą interpelację, również od „a" do „z" kłamliwą, że syn dra Bardla wydzierżawił majątek państwowy Hebdów za śmiesznie niskim czynszem, że prowadzi tam gospodarkę rabunkową, otrzymuje z ministerstwa rolnictwa za darmo zboże na zasiew, maszyny i t. p.

Gdy dr Bardel oddał tę sprawę sądowi marszałkowskiemu, sam p. Stapiński oświadczył p. marszałkowi, że interpelację wniesiono w czasie jego nieobecności, że on ją wycofuje i złoży stosowne oświadczenie na posiedzeniu Sejmu, wie bowiem, że interpelacja jest nieprawdziwa. Tożsamo poseł Wójcik przyznał, że go na interpelacji bez jego wiedzy podpisano i że on również, jako niedaleki sąsiad Hebdowa, wie, iż syn dra Bardla nic wspólnego z Hebdowem nie ma, bo Hebdów dzierżawi Małopolskie Towarzystwo rolnicze, w którego Radzie nadzorczej zasiada kilku Stapińszczyków.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze przesłało również do Sejmu pismo, które poniżej dosłownie umieszczamy, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość, że syn dra Bardla nic wspólnego z dzierżawą Hebdowa nie ma. Mimo to Seib i Putek, zamiast uderzyć się w piersi i bezczelną napaść na dra Bardla cofnąć, rzucili się na sąd marszałkowski i przeczuwając jego wyrok, ogłosili w swej plugawej gazecie, że się sądowi marszałkowskiemu nie poddają, przyczem zmieszali z błotem marszałka i wszystkich wicemarszałków. — W ten sposób kopnęli otwarcie swojego wodzą Stapińskiego i jego wyznawcę Wójcika, napadli na Sejm w osobie jego marszałków, byle tylko nie zejść z drogi szerzenia oszczerstw i kalumnji.

Pismo **Małopolskiego Towarzystwa rolniczego brzmi tak:**

„Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego
w Warszawie.

Na wiadomość o wniesionej interpelacji do p. Ministra rolnictwa przez posła Seiba i tow. w sprawie wydzierżawienia folwarku państwowego Hebdów w powiecie miechowskim, synowi posła dra Bardla, wyjaśnia podpisane Towarzystwo, iż folwark ten dzierżawi ono samo od Ministerstwa rolnictwa na lat 12 od dnia 15 lutego 1920 r., w którym to dniu folwark ten od poprzedniego dzierżawcy przejęło. Żaden z synów p. posła dra Bardla nigdy folwarku tego, ani żadnego kawałka jego gruntów nie dzierżawił, ani nie dzierżawi, ani też w żadnym stosunku służbowym z Towarzystwem ani z folwarkiem nie pozostaje. Wymieniony folwark prowadzony jest przez Towarzystwo we własnej administracji jako ognisko kultury rolniczej. Nakoniec stwierdzamy, że ani p. poseł dr Bardel, ani żaden z jego synów nie jest członkiem Towarzystwa, ani też w żadnych stosunkach z nim nie pozostaje. Odpis kontraktu zawartego w dniu 28 lipca 1921 r. załączamy. Wiceprezes, sekretarz".

Ponieważ sąd marszałkowski rozstrzyga w sprawach poselskich, w których obie strony mu się poddają, przeto ucieczka kalumnjatorów przed tym sądem udaremnia jego wyrok; każdy jednak uczciwy człowiek musi uznać, że właśnie ta ucieczka Putków i Seibów jest jeszcze większem dla nich potępieniem, niż sam wyrok.

Niechże wobec takiej działalności tych posłów wyborcy ich zastanowią się, czy wysyłanie do Sejmu jako posłów zwykłych opryszków, odzierających ludzi zupełnie bezpodstawnie z czci, jest wskazane i niech na przyszłość wyciągną z tego naukę.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Kongres P. S. L.

Kongres P. S. L. odbędzie się, jak donieśliśmy, w dniach 19-go i 20-go listopada b. r. w Warszawie. Udział w Kongresie mogą brać tylko prawnie wybrani delegaci. Obrady kongresu odbywać się będą w komisjach, których utworzono pięć: programową, organizacyjną, gospodarczą, oświatową i wojskową a raczej polityczną.

Delegaci z Małopolski powinni wyjechać w ten sposób ze swoich powiatów, by mogli wyjechać z Krakowa w piątek dnia 18 listopada o godzinie 7·30 wieczór pociągiem osobowym, albo o godzinie 11-tej w nocy pociągiem pospiesznym. Oddział Organizacyjny krakowski postara się o zarezerwowanie miejsc w pociągach. Lepiej jechać pociągiem osobowym tak ze względu na koszta, jak i ze względu na wcześniejsze przybycie do Warszawy.

W Warszawie oczekiwać będą delegatów na dworcu członkowie sekretarjatu naczelnego, którzy wskażą delegatom kwatery. *Sekretarjat P. S. L.*

Przegląd polityczny.

Śledztwo w sprawie zamachu na Naczelnika państwa we Lwowie zatoczyło kręgi bardzo szerokie i wydało rezultaty nadzwyczajne. Okazało się, że emigranci ukraińscy, przebywający częściowo w Berlinie, częściowo w Pradze, a wreszcie, jak metropolita Szeptycki, w Ameryce, rozporządzając pieniądzmi obcymi, rozwinęli w Małopolsce wschodniej robotę spiskową, zmierzającą do oderwania tego kraju od Polski. Jak donieśliśmy w poprzednim numerze,

Ukraińcy połączyli się z bolszewikami,

licząc na to widocznie, że zapomocą bolszewizmu uda się im osiągnąć zamierzony cel. Wykrycie kongresu bolszewickiego w zabudowaniach ruskiej katedry św. Jura we Lwowie, kongresu, któremu przewodniczyła przyjaciółka Trockiego, znana bolszewiczka, Olga Lewińska, otworzyło nietylko władzom polskim oczy na nikczemną robotę Ukraińców, ale przekonało i świat cały, że Ukraińcy, robiący w stolicach Europy wrzawę o oddarcie Galicji wschodniej od Polski, są niczem więcej, jak

przednią strażą bolszewizmu w środkowej Europie.

Jeżeli bolszewicy mogli we Lwowie urządzić kongres, jeżeli na ten cel duchowieństwo ruskie oddało im zabudowania katedry świętojurskiej, to naprawdę jest to objaw, który musi Europie otworzyć oczy, do czego właściwie zmierza Petruszewicz, do czego zmierza arcybiskup Szeptycki. Poparcie przez Europę dążeń ukraińskich, to poparcie forpoczty bolszewickiej, to wzniecenie w Europie środkowej tego niszczącego cywilizację ruchu, który do ruiny doprowadził Rosję i który ciągle jeszcze zagraża pokojowi Europy.

Za Zbruczem wybuchły w ubiegłym tygodniu niepokoje, które rząd bolszewicki rozdął w świecie do rozmiarów wielkiego

powstania na Ukrainie.

Jak stwierdzają ostatnie wiadomości, całe to wielkie powstanie przeciwbolszewickie na Ukrainie było w gruncie rzeczy jednym z tysiąca wypadków, o których sowiety zwykle milczały. Faktem jest, że fałszem okazało się zdobycie przez Petlurę Kamieńca Podolskiego, Żytomierza i t. d. Z wiadomości dotychczasowych wynika, że pułkownik Zabołotny napadł 26-go zeszłego miesiąca na Gródek i Husiatyn Ukraiński, leżący też za Zbruczem i wyrżnął tam komunistów. Władze sowieckie ze strachu opuściły Kamieniec Podolski, ale wróciły. Dnia 29 z. m. Zabołotny po krótkiej walce miasto to zajął. Podobne powstanie wybuchło także w okolicy Żmerynki. Wedle dotychczasowych wiadomości Petlura na Ukrainie nie działał. Chłopi ukraińscy są wogóle wszyscy doskonale zaopatrzeni w broń, a do ruchawek są zawsze skorzy. Normalnie w jesieni po zbiorach wybuchają tam rozruchy, skierowane przeciw komisarzom bolszewickim, mającym od chłopów brać kontyngent zboża. Być może, że obecnie Zabołotny rozpoczął walkę o obalenie sowieckiej władzy, ale rozmiary jego ruchu są za małe, przynajmniej dotąd, aby można było mówić o powstaniu przeciw sowietom. Rząd polski nakazał władzom we wschodniej Galicji, aby powstańców w razie przejścia granicy bezwzględnie internowały, bo Polska pozostanie wobec zajść na Ukrainie najzupełniej neutralną. Do tego zobowiązuje Polskę traktat ryski, który Polska skrupulatnie wypełnia.

Nie można tego, niestety, powiedzieć o rządzie sowjeckim, który postępuje w ten sposób, jak gdyby chciał się wogóle od wypełnienia traktatu ryskiego uchylić. Faktem jest, że dotychczas

traktat ryski nie zaczął nawet być wykonywany przez Rosję.

Przedstawiciel sowjetów w Warszawie, Karachan, natychmiast po wybuchu wspomnianej ruchawki na Ukrainie wystosował do rządu polskiego bezczelną notę, podsuwając rządowi polskiemu, że napad na Kamieniec nastąpił z terytorjum Polski, że ruchawkę na Ukrainie wywołała grupa przeciwników bolszewizmu, którzy są w Polsce i korzystają z poparcia władzy. Na tę notę odpowiedział minister Skirmunt z godnością, odpierając kategorycznie podsuwaną Polsce odpowiedzialność za zamieszki i powstania na Ukrainie. Odbyła się jeszcze jedna wymiana ostrych not, poczem Karachan opuścił Warszawę i wyjechał do Berlina. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd sowjecki umyślnie prowokował Polskę, ażeby móc w świecie głosić, że Polska ciągle zagraża pokojowi europejskiemu. Kto wie, czy nawet owo „powstanie" na Ukrainie nie zostało sprowokowane przez rząd sowjecki, który stale opiera się przytem, że Polska popiera czynniki rosyjskie, które mają za cel walkę z bolszewizmem. Zapytacie może, dlaczegoby Rosja prowokowała nawet powstanie. Oto dlatego, że rząd sowjecki, nie uznawany dotąd przez najpotężniejsze państwa, jak Francję, a zwłaszcza Amerykę, chciał się koniecznie dostać na konferencję w sprawie rozbrojenia, zbierającą się w tych dniach w Waszyngtonie, z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych. Chcąc się tam dostać, sowjety rozdymały wszelkie zajścia na pograniczu polsko-rosyjskiem, względnie ukraińskiem, do rozmiarów powstania czy wojny, aby wykazać, że Rosja pragnie przedewszystkiem pokoju, któremu Polska przeszkadza, że Rosja więc może być tym czynnikiem na konferencji waszyngtońskiej, który może oddać sprawie pokoju i rozbrojenia największe usługi. Wszystko to zmierzało do tego, by Rosję na tę konferencję zaprosić, bo samo zaproszenie byłoby już uznaniem rządu sowjetów przez Stany Zjednoczone, a poniekąd i przez cały świat. Zabiegi sowjeckie na nic się nie zdały, bo rząd waszyngtoński zgodził się tylko na dopuszczenie nieoficjalnych delegatów sowjetów.

Stosunki między Polską a Rosją

są jednak w dalszym ciągu naprężone dlatego, że Rosja nie wykonuje faktycznie zobowiązań wobec Polski, zaciągniętych w traktacie ryskim. Rząd polski wysłał onegdaj do Karachana notę, w której przytoczył 19 jaskrawych wypadków naruszenia przez Rosję przepisów traktatu ryskiego, na granicy między Polską a Rosją. Rząd polski domaga się niezwłocznej zmiany dotychczasowego stanu. W ślad za tą notą przedstawiciel Polski w Moskwie wręczył rządowi sowjeckiemu notę, stwierdzającą, że rząd sowjecki uchyla się stale od wykonania nawet najdrobniejszych przepisów traktatu ryskiego, że uniemożliwia wytyczenie granicy, że szerzy w Polsce agitację bolszewicką, że uniemożliwia powrót Polaków z Rosji. Rząd polski zażądał od sowjetów niezwłocznego spełnienia zobowiązań traktatowych. Mieliśmy do tego najzupełniejsze prawo, bo rząd polski w stosunku do Rosji posunął się przy wypełnianiu przepisów traktatu ryskiego nawet tak daleko, że złamał obowiązujące w całym świecie prawo azylu i zgodził się na wydalenie z Polski wybitnych działaczy rosyjskich, w tem nawet jednego obywatela polskiego, generała Bałachowicza, których usunięcia sowjety się domagały.

Zdaje się, że stanowcza postawa rządu polskiego wywarła w Moskwie pewien skutek. Podobno rząd sowiecki złożył już część pieniędzy w złocie, które miał na podstawie traktatu ryskiego dawno zapłacić. Rozpoczął też podobno zwrot polskich zabytków. Obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem", znajdujący się w Moskwie, został Polsce zwrócony. W Warszawie rozpoczęła obrady komisja rozrachunkowa, złożona z Polaków i przedstawicieli Rosji, mająca uregulować sprawy pieniężne między obywatelami polskimi a rosyjskimi z czasów przed wojną. Byłoby pożądanem, żeby Rosja nareszcie zaczęła traktat ryski wypełniać, bo to jest podstawą uregulowania stosunków między Polską a sowietami, do czego Polska szczerze i uczciwie dąży.

Rząd polski dąży stale do ugruntowania pokoju. Tem dążeniem tłumaczyć należy fakt, że w ubiegłym tygodniu podpisany został

traktat polityczny pomiędzy Polską a Czecho-Słowacją.

Traktat podpisał ze strony Polski minister Skirmunt, który umyślnie pojechał w tym celu do Pragi. Szczegółów traktatu nie znamy dotąd, zdaje się jednak, że Polska poniosła dużo ofiar, aby ten traktat doprowadzić do skutku, że nie przeprowadziła zmiany granicy, nie uzyskała Jaworzyny i nie uzyskała Cieszyna, w którym granica przechodzi przez środek miasta. Jeżeli tak się stało, to nie możemy powiedzieć, żeby ten traktat mógł znaleźć w społeczeństwie naszem pożądany oddźwięk. A przecie ten oddźwięk jest konieczny, jeżeli stosunki między oboma sąsiedniemi państwami mają się stać naprawdę takie, jakie być powinny.

Awantura byłego cesarza Karola na Węgrzech skończyła się dla niego bardzo smutno. Pod naciskiem małej koalicji, głównie Czech i Jugosławji, wielka koalicja zażądała od Węgrów detronizacji Karola i zniesienia wogóle praw Habsburgów do tronu węgierskiego na przyszłość. Pod naciskiem Zgromadzenie narodowe węgierskie uchwaliło

ustawę, detronizującą Karola

i znoszącą prawa Habsburgów do korony węgierskiej. Karol, wraz z Zytą, dostali się w ręce koalicji, która ich powierzyła Anglji. Byłą parę królewską przewieziono do Gałaczu, skąd okręt angielski ma ją zawieść na wyspę Madeirę, przeznaczoną już podobno na stały pobyt dla byłego cesarza Austrji i króla Węgier. Karol stracił więc nietylko koronę, ale nawet pozbawił swoje dzieci prawa do tej korony, pomimo, że znaczna część Węgrów stała dalej przy nim. Obecnie powiadają, że najpoważniejszym kandydatem na tron węgierski jest obecny król rumuński. Gdyby to się stało, gdyby Węgrzy jego obrali królem, to Węgry i Rumunja stanowiłyby jedno państwo. Mówią także o kandydaturze obecnego naczelnika Węgier, admirała Horty, co jednak mało wydaje się prawdopodobnem.

Niemcy

mają w najbliższych dniach zapłacić koalicji dalszą ratę kontrybucji, która wynosi wedle obecnego kursu **7.000 miljardów marek niemieckich.** Jest to niewątpliwie ciężar ogromny. Rząd niemiecki zmierza zdaje się do tego, aby **ogłosić bankructwo państwa**, i w ten sposób uchronić się od płacenia tej raty. Tem by się t. maczył fakt, że marka niemiecka spada gwałtownie w stosunku do marki polskiej i że jej rząd niemiecki nie broni tak, jak to robił dotychczas.

Między Francją a Anglją

stosunki się naprężyły z powodu układu, jaki rząd francuski zawarł z powstańczym rządem tureckim, z kemalistami. Francja uznała rząd Kemala, rezydujący w Angorze, za jedyny rząd turecki i przyznała Turcji pewne terytorja, na które apetyt miała Anglja. W prasie angielskiej jest z tego powodu wielka wrzawa. Jak się ten zatarg skończy, trudno przewidywać.

O Japonji

było w Europie stosunkowo cicho. Wielkie to państwo, które na wojnie światowej wyszło najlepiej, odgrywa jednak w sprawach wschodnich olbrzymią rolę. Ta rola wyjaśni się zapewne teraz, gdy nadeszła wiadomość, że w sobotę ubiegłą młody człowiek, członek związku patrjotów japońskich, zamordował japońskiego prezydenta ministrów. Prawdopodobnie stoi to morderstwo w związku z układami, jakie miały dojść do skutku na konferencji waszyngtońskiej pomiędzy Japonją, Ameryką i Anglją. Układ, zrobiony przez rząd, nie zadowalał widocznie szowinistów japońskich, którzy zaprotestowali przeciw niemu morderstwem.

---

† Andrzej Niemojewski.

W ubiegły piątek zmarł w Warszawie redaktor „Myśli Niepodległej“, jeden z najwybitniejszych polskich publicystów, Andrzej Niemojewski.

Był to człowiek, który przez całe swe życie walczył o demokrację i postęp. Przerzucał się z jednego działu pracy do drugiego, od pracy naukowej do literackiej, od literackiej do dziennikarskiej, a zawsze szedł z postępem, szedł jako pionier myśli demokratycznej. Nazwisko jego spopularyzowała najbardziej książka p. t. „Legendy“, zbiór nowel z życia Chrystusa, w których duchowieństwo dopatrzyło się obrazy religji.

Ś. p. Niemojewski żywo zajmował się ruchem ludowym i pozostawał przez szereg lat w korespondencji z posłem Jakóbem Bojką.

Cześć Jego pamięci!

Ważne dla rolników.

Czapki, rękawiczki i skarpetki wyrabia z nadesłanej wełny Spółka wyrobów wełnianych w Tyńcu. W Tyńcu, pod Krakowem, istnieje jeszcze z czasów benedyktyńskich drobny przemysł wyrobów wełnianych, a w szczególności czapek, rękawiczek i skarpetek. Dotychczas ludność Tyńca wysługiwała się obcym, wyrabiając za marne wynagrodzenie z ich wełny, względnie włóczki czapki, rękawiczki i skarpetki. Zrozumiano jednak obecnie że należy pracować spółdzielnie i stąd też powstała w Tyńcu Spółka wyrobów wełnianych, stowarzyszenie zarejestr sądownie z ograniczoną odpowiedzialnością. Na czele Spółki stoją światli tamtejsi włościanie, a prezesem Rady nadzorczej jest ks. proboszcz Zuraniec. Spółka pragnie tylko dla swoich pracować i dlatego gotowa jest przyjmować wełnę od hodowców owiec do wyrobu dla nich czapek, rękawiczek i skarpetek za odpowiednim wynagrodzeniem. Wyzyskiwanie hodowców owiec jest wykluczone. Nadto chętnie nabędzie Spółka wełnę od hodowców owiec szlachetniejszych ras. Byłoby do życzenia, aby hodowcy owiec poparli nowe, a pierwsze tego rodzaju stowarzyszenie na polskich ziemiach, przez zamawianie czapek, rękawiczek i skarpetek z własnej wełny, lub też przez zaofiarowanie wełny na sprzedaż. Adres Spółki: dyrekcja Spółki wyrobów wełnianych w Tyńcu, p. Skawina.

Towarzystwo hodowców drobiu w Krakowie. Dnia 30 października b. r. odbyło się w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem w Krakowie zebranie licznych hodowców miejscowych, na którem uchwalono założyć organizację, powołaną do pracy nad podniesieniem hodowli ptactwa domowego w ziemi krakowskiej. W organizacji tej, założonej pod nazwą: Towarzystwo hodowców drobiu w Krakowie, przybywa nam nowa placówka kulturalna, której współdziałanie z Małopolskiem Towarzystwem rolniczem przyczyni się niewątpliwie do wzbudzenia należnego zainteresowania sprawami hodowli drobiu i do szybkiego rozkwitu tej gałęzi gospodarstwa domowego.

O poważnem pojmowaniu celów tego Stowarzyszenia świadczy nietylko szczegółowy i wyczerpujący program jego zadań, wymieniony w statucie, ale również, już bezpośrednio w dniu zawiązania Towarzystwa, poruszona myśl, by w najbliższym czasie — o ile możności jeszcze w roku bieżącym — urządzić w Krakowie wystawę drobiu.

Prezesem Towarzystwa hodowców drobiu wybrano

p. Maksymiljana Pappego; I wiceprezesem p. D. Pawła Berskiego, znanego i zasłużonego hodowcę, który już w r. 1912 zorganizował w Krakowie krajową wystawę drobiu, budząc wielkie zajęcie wśród szerszej publiczności; II wiceprezesem wybrano p. Józefa Victoriniego; sekretarzem prof. Stanisława Popka, skarbnikiem zaś p. Klemensa Drozdowskiego. Pozatem weszli do Wydziału pp.: Bosiewicz Władysław, Babała Stanisław, Malinowski Antoni, Olejak Witold, Schiferstein Aleksander i Slizowski Bolesław. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Podsądeckiego Jana i Stupnickiego Julijana. Adres Towarzystwa: Kraków-Grzegórzki, ulica Szkolna 54.

W ludowej żeńskiej szkole rolniczej w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz, rozpocznie się dnia 15 stycznia 1922 r. kurs jedenastomiesięczny szkoły gospodyń wiejskich. Zadaniem szkoły jest wykształcenie gospodarcze uczenic, wychowanie i przygotowanie ich do życia obywatelskiego. Nauka obejmuje przedmioty zawodowe, jak: hodowla inwentarza, uprawa roli, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, gotowanie i pieczenie, utrzymywanie porządków domowych, krój i szycie, pranie i prasowanie, na żądanie tkactwo, oraz przedmioty ogólnie kształcące, jak: religja, historja polska, rachunki i t. d. Warunkiem przyjęcia jest ukończony 15 rok życia, ukończona szkoła powszechna (ludowa); należy też przedstawić świadectwo zdrowia i moralności. Nauka jest bezpłatna. Na utrzymanie w internacie mają uczenice w myśl rozporządzenia rządowego dostarczyć w dwóch ratach (pierwsza przy wstępie do szkoły): 200 kg żyta, 50 kg pszenicy, 18 kg tłuszczu, 100 kg jęczmienia lub hreczki, prosa lub grochu i gotówką 3.850 Mkp. za cały kurs. Zboże dla uczenic z dalszych powiatów może być na życzenie rodziców zamienione na pieniądze, wypłacane kwartalnie, stosownie do cen targowych w Nowym Sączu. Podania należy wnosić do Zarządu żeńskiej szkoły rolniczej w Podegrodziu, obok Sącza, najdalej do 20-go grudnia 1921 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 13 listopada: Stanisława Kostki; poniedziałek, 14 listopada: Jozafata; wtorek, 15 listopada: Gertrudy; środa, 16 listopada: Edmunda; czwartek, 17 listopada: Salomei; piątek, 18 listopada: Romana m.; sobota, 19 listopada: Elżbiety; niedziela, 20 listopada: Feliksa W

Prezydent ministrów Ponikowski bawił przez ubiegłą sobotę i niedzielę w Krakowie. Przyjęty przez Radę miejską na uroczystem posiedzeniu, wygłosił prez. Ponikowski mowę polityczną, w której podniósł znaczenie Krakowa w życiu kulturalnem i politycznem Polski, zapowiedział podwyżkę płac urzędników, zwłaszcza profesorów uniwersytetu, omówił stanowisko rządu wobec Rusinów, stwierdzając, że rząd polski swojej polityki dotychczasowej wobec nich nie zmieni mimo ukraińskich prowokacyj; pozatem powiedział pod adresem społeczeństwa szereg mądrych zdań. Podniósł n. p. konieczność wzmożenia szacunku dla władzy, co w Krakowie specjalnie było bardzo potrzebne, bo jeśli gdzie poniewierano władzą, to nigdzie tak, jak w Krakowie i to tak na zebraniach, jak w prasie.

Posłem polskim w Moskwie mianowany został p. Zygmunt Stefański, dotychczasowy przedstawiciel Polski w Berlinie.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 4,818.595.

Odwiedziny dziennikarzy różnych narodów w Polsce okazały się dla nas bardzo korzystne. Prasa angielska n. p. zamieszcza obecnie szereg artykułów o Polsce, pisanych przez dziennikarzy, którzy tu byli. Niemal wszyscy otwierają Anglikom oczy na to, że Polska jest naprawdę wielkiem państwem, że się naprawdę niezwykle rozwija, że ją ciężko pokrzywdzono w sprawie Śląska cieszyńskiego, w sprawie Wileńszczyzny i w sprawie Gdańska, który, jak zgodnie podnoszą ci dziennikarze, zbadawszy sprawę na miejscu, powinien był bezsprzecznie przypaść Polsce. Równie życzliwe Polsce artykuły drukuje prasa skandynawska. Może więc być, że nareszcie zagranica zacznie na nas patrzeć, jak na to zasługujemy, a nie, jak dotąd, przez okulary naszych najzacieklejszych wrogów, którzy o nas puszczali za granicą niestworzone baje.

Miasta polskie mają obecnie namacalny dowód, że drożyznę wywołują spekulanci miejscy. Faktem jest, że **zboże** w ostatnich dniach **potaniało, ale żaden piekarz w mieście nie zniżył ceny chleba.** Gdyby miasta, zamiast narzekać i wymyślać na chłopów, wzięły się do samoobrony przed paskarzami, siedzącymi właśnie w miastach, to sobie oddałyby usługę i przyczyniłyby się wogóle do uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Zwyżka kursu marki polskiej zaczyna się już odbijać na tych, co na tej marce spekulowali, wyrządzając państwu potworne szkody. Jeden z takich czarnogiełdziarzy, bogaty kupiec warszawski, żyd, spekulujący walutami, popełnił onegdaj w Krakowie zamach samobójczy, gdyż zwyżka kursu marki polskiej doprowadziła go do zupełnego bankructwa. Zdaje się, że takich bankrutów będzie coraz więcej.

Policja graniczna wzięła się obecnie nareszcie na serjo do tych zbrodniarzy, którzy wywozili markę polską za granicę, a co gorsza, wywozili złoto i srebro. Onegdaj w Dankowicach aresztowano szajkę, złożoną z trzech ludzi, którzy szmuglowali miljon marek polskich i większą ilość austrjackich koron srebrnych za granicę. Na granicy polsko-niemieckiej w Wielkopolsce aresztowano żyda, który przewoził 17 miljonów marek polskich, prócz tego marki niemieckie i dolary. Śledztwo, w jego sprawie prowadzone, wykazało, że sprawca główny siedział w departamencie skarbu w Poznaniu. Był nim urzędnik tego departamentu Zygmunt Dziubiński, który za opłatą ułatwiał wywóz pieniędzy rozmaitym firmom, przeważnie niemieckim, z Poznania. W ten sposób marki polskie w setkach miljonów wędrowały za granicę. W sprawę tę wmieszanych jest cały szereg ludzi, których w Poznaniu aresztowano.

Pożary zaczynają coraz częściej nawiedzać nasz kraj. W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w Rakowicach pod Krakowem. Spłonęły cztery domy, trzy stodoły, dwie stajnie i inwentarz. Spaliło się również, jak donoszą pisma kilka domów w Bierzanowie. Olbrzymi pożar wybuchł onegdaj w Gobaniowicach w zagrodzie gospodarza Guzika. Wskutek wiatru pożar rozszerzył się tak, że kilkanaście zabudowań gospodarczych z inwentarzem padło pastwą ognia. Spaliło się też kilkanaście krów.

Bolszewicy rozpętali w Polsce niesłychaną agitację Co jakiś czas odkrywa policja gniazda agitacji bolszewickiej rozrzucone po różnych miastach. Jak się okazało, główną siedzibą bolszewickich agitatorów był Płock. Znaczne biuro

mieściło się w Lublinie. Aresztowano cały szereg tych zbrodniarzy, między nimi kilku w Krakowie.

Dzieci zdetronizowanego b. cesarza Karola przebywają w Szwajcarji. Rada Związkowa szwajcarska uchwaliła wydalić je ze Szwajcarji, nie ustanawiając jednak terminu wydalenia.

Potworna zbrodnia. Z Dziewina w powiecie bocheńskim piszą nam: Mieszkały we wsi naszej dwie siostry, Katarzyna i Rozalja Smaciarzówne. Były ubogie, bo cały ich majątek stanowiła krowa i domek. Nie mogły jednak jakoś pogodzić się ze sobą, i mały ich domek rozbrzmiewał ustawicznemi kłótniami. Gdy młodsza ze sióstr zagroziła starszej, że zdradzi ludziom, iż ona kradnie ziemniaki, starsza wieczorem d. 13 października r. b. zabiła młodszą uderzeniem siekiery w głowę i zakopała ciało w kuchence, w swym domu. Gdy przez dłuższy czas nie było widać we wsi Rozalji i gdy Katarzyna zaczęła sprzedawać ludziom jej przyodziewę, jedna z krewnych, podejrzewając zbrodnię, zwróciła się do miejscowej policji. Na zapytanie żandarma, gdzie jest siostra, Katarzyna zaczęła się śmiać. Żandarm jednak nakazał poszukiwanie i rzeczywiście wkrótce znaleziono trupa, który leżał tam od 14 dni. Potworna ta zbrodnia wywołała we wsi duże wzburzenie, wspomniane siostry bowiem były to dziewczęta młode; starsza liczyła lat 23, młodsza 21. Zbrodniarkę odstawiono do aresztów w Bochni, gdzie odbędzie się rozprawa sądowa. *F. Molik.*

Poszukiwanie zaginionego. Ktoby z kolegów z tego samego pułku wiedział coś o Janie Żabińskim, sierżancie 15 p. Wilków, komp. karab. maszyn., który dnia 5 września 1920 r. w walce z bolszewikami zaginął, zechce dać wiadomość ojcu zaginionego, Józefowi Żabińskiemu w Olszynach, p. Wojnicz.

Kwiatuszki z klerykalnej niwy.

Z Łęgu ad Partyń, gminy powiatu tarnowskiego, donoszą nam, że tamtejszy kierownik szkoły, p. Banaś, zajmuje się gorliwie agitacją klerykalną. Panu temu zwracamy uwagę, że agitacja, prowadzona przez niego, nie należy do obowiązków nauczyciela i że jego zacną osobą będziemy musieli zająć się w najbliższym czasie, jeżeli nie zaniecha tej roboty, przynoszącej szkodę nauce, a szerzącej niezgodę w gminie.

Z Tarnowa donoszą nam o takim fakcie: Nowomianowany inspektor szkolny w Tarnowie, p. Lubowiecki, zaciągnął się w szranki „stronnictwa" katolicko-ludowego i gorliwie zaczyna dla niego pracować. Może p. inspektor zechce zrozumieć, że to nie jest rola inspektora szkolnego, jeżeli jednak nie zechce tego uczynić, to musimy postarać się o to, ażeby powołane czynniki sprowadziły go na właściwą drogę. Czekamy.

Ze Żabna donoszą nam, że kierownik tamtejszej ekspozytury odbudowy, p. Kamiński, zamiast spełniać swoje obowiązki, za które mu państwo płaci, agituje gorliwie w urzędzie na rzecz ks. Lubelskiego i „stronnictwa" katolicko-ludowego, nadużywając swojego stanowiska urzędowego. W dniu 3 b. m. odsyłał pomiędzy innymi Franciszka Bogacza z Biskupic do ks. Lubelskiego, oświadczając mu, że tylko tą drogą może od urzędu odbudowy coś uzyskać. Zaznaczamy, że nie jest to wyjątek, ale stała robota tego pana. Zwracamy się do jego przełożonych, ażeby go pouczyli, że ekspozytura urzędu odbudowy w Żabnie nie jest ekspozyturą partyjną ks. Lubelskiego, ani „Ludu Katolickiego"

Z prasy ludowej.

Polowanie na chłopskie dusze i głosy przy wyborach stało się w obecnem życiu politycznem, tak u nas modnem, jak n. p. w dziedzinie mody kobiecej krótkie sukienki. Każde nawet najbardziej wsteczne i wrogie ludowi, stronnictwo wywiesza na swoim sztandarze hasło „ludu", bo to popłaca, bo to jest wędką i siecią zarazem, na które się czasem — zwłaszcza mniej uświadomieni — chłopi chwytają, co prawda z takim wynikiem, jak n. p. ryba, co na wędkę idzie, lub mucha, co na miodzie osiada.

Któżby dzisiaj w Polsce nie był ludowcem, mniejsza o to, narodowym, chrześcijańskim czy radykalnym? Wszak z prawicowych stronnictw mamy: Związek narodowo-ludowy, Stronnictwo chrześcijańsko-narodowo-ludowe, katolicko-ludowe; z lewicowych zaś są: Thugnttowsko-ludowe, Stapińszczykowsko-ludowe i radykalno-ludowe ks. Okonia, czyli razem 6 stronnictw ludowych. Gdy się jeszcze weźmie na uwagę, że socjaliści, komuniści, enpeerowcy także „ludu" się nie wyrzekają, to właściwie wywiera to wrażenie, że cały prawie Sejm jest ludowy!

To wstrętne duszełapstwo czy łapichłopstwo uprawiają od dawna „spadkobiercy" idei ks. Stojałowskiego, ten cały miał kongres „Stojałowszczyków" w Krakowie, właściwie szopka, gdzie akterami byli wszechpolacy, a widzami chłopi. Wszechpolacy, uosobienie reakcji, i ks. Stojałowski, ten lew walczący o prawa chłopów, to, zaiste, wypadek nie do uwierzenia i nie do zniesienia! A jednak widziało się, że Głąbińscy, Tabaczyńscy, Tarnowscy i Zamorscy chwalili się, że oni są jedynymi obrońcami ludu, zachwycali się ks. Stojałowskim, oni, co go za życia kalali i ścigali, jak dzikiego zwierza. Wszechpolacy nie dotrzymali przecie ani jednego

warunku, jaki Stojałowszczykom przyrzekli, nawet dom ks. Stojałowskiego w żydowskie przeszedł ręce, pomnik na cmentarzu ludowcy stawiali. O organie Stojałowszczyków, „Wieńcu“... to i lepiej nie mówić. Wszak za życia ks. Stojałowskiego palono „Wieńcem“ w piecu na plebanjach i rozgrzeszenia za niego nie dawano, a dziś wpycha się go ludziom w kościele za darmo, jak „Intencje Apostolstwa“. Starzy Stojałowszczycy dawno to zrozumieli i wszyscy pod sztandarem piastowym się znajdują, a do wszechpolaków poszły rozmaite młynki, hjeny polityczne i poszukiwacze żłobu, który u wszechpolaków jest zawsze pełny. Tą, a nie inną „ideą“ pobudzeni zjechali się ludzie na tę krakowską szopkę, co wcale nie dowodzi, że „siły Związku ludowo narodowego na terenie zachodniej Małopolski są coraz większe“, jak pisał „Wieniec“. Bo kilkudziesięciu zaprzańców idei ludowej nie będzie nigdy decydowało o zwycięstwie ludu, tylko szerokie, ogromne masy ludu włościańskiego, ale do wszechpolskiego żłóbka nie pójdą!

To samo duszołapstwo ma na myśli i „Lud Katolicki“; drukuje sklecony program „katolicko-“, a właściwie „księżoludowy“, opatrzony po części dawno przebrzmiałemi frazesami, niby miejscami radykalny, ale co w nim lepszego, to żywcem z programu P. S. L. księża wyjęli!

Jedyna, na uwagę zasługująca nowość — to artykuł o „ubezpieczeniu materjalnem duchowieństwa, instytucyj i zakładów kościelnych, organistów i służby kościelnej“, i głównie w tym celu nowy program katolicki utworzono. Następuje jeszcze artykuł o „szkołach wyznaniowych“, „troska o los dziewcząt, jako przyszłych żon i matek“, bardzo znamienna i wzruszająca, „ochrona służby domowej i folwarcznej, inwalidów, wdów, sierot i szerokich mas robotniczych“, przeprowadzenie ustawy o zabezpieczeniu utrzymania w razie choroby służby domowej“, no i wreszcie artykuł o „konieczności przeprowadzenia reformy rolnej“.

Tak więc klerykali zdobyli się w swoim programie na wszystko, coby się ludowi podobać mogło, a za słowami powinny iść chyba czyny, bo tych nie było. Czyny, a nie słowa, chcielibyśmy widzieć tam, gdzie chodzi o służbę domową, albowiem zwykłe to i znane fakta, że w dobrach biskupich i klasztornych, no, i plebańskich, los służby folwarcznej i domowej był bardzo opłakany. Były nawet wypadki, że służący po 20 czy więcej latach pracy, gdy zdrowie swoje sterał i siły zniszczył, zwalniany był z obowiązku słowem: „Niech was ta, dobry człowieku, Bóg opatrzy“, a potem na stare lata żebrać szedł. Gospodyniom lub dziewczętom trochę się lepiej z różnych powodów powodziło i to wychodziły zazwyczaj z plebańskich progów bardziej syte i odziane, niż przyszły, ale i takie wypadki nie działy się zawsze i wszędzie.

Stronnictwo księżo-ludowe oparło się — jak zaznacza program — „na szerokich masach ludowych, katolickiej inteligencji i mieszczaństwa, a niewątpliwie — co jest najgłówniejsze — na jego kieszeniach, bo, pomimo obfitej reklamy, księża wolą brać dużo, niż mało dawać, więc sami swego stronnictwa nie potrafiliby utrzymać. Zato polepszy się „materjalne położenie duchowieństwa“, bo w tym kierunku pójdą chyba najbardziej szczere dążenia. Taksamo sierotami, kalekami, wdowami i t. p. mało się dotychczas zajmowano, sądzimy więc, że nietylko program, ale i praca duchowieństwa na tem polu będzie wydatniejsza.

Wesołki z pod znaku „Przyjaciela“ wypuścili już w kierunku Piastowców wszystkie kule i „cholery“, a widząc, że to nikomu nie szkodzi, doszli do ostatniej pasji, dostali bzika i, zanowne w malignie, napisali w „Przyjacielu“, iż za Witosa pieniądz polski stracił zupełnie wartość, bo za jednego dolara płacono 8.000 Mk, a za koronę czeską 70 Mk! Tymczasem wiadomo, że gdy Witos ustąpił, za dolara płacono 4.000 Mk, a po jego ustąpieniu marka leciała na łeb, na szyję i ten spadek marki dopiero Górny Śląsk powstrzymał. To też twierdzenia „Przyjaciela“ najgłupszy Marchut czy Sudoł nie uwierzy, chyba, że nie czytał Nru 40 „Przyjaciela“ z dnia 9 października, gdzie na str 12 napisano dwa razy, iż „dolar kosztuje 5.500 Mk, a było to już 3 tygodnie po ustąpieniu Witosa! Gdybyśmy szli śladami „Przyjaciela“, moglibyśmy również napisać, że n. p. Stapiński ma 4 folwarki, zamiast 2, lub że Sanojca nie pochodzi od Huculów, tego jednak nie zrobimy, wierząc, że czytelnicy i tak przy sposobności natrą swoim redaktorom uszów za to wieczne ogłupianie.

P. Stapiński w swojej mowie na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej zrobił szeroki gest, bo powiedział: „oświadczam, że w razie potrzeby wszystko, co mam, także i folwark, jestem gotów dać w każdej chwili“ (bezrolnym i sługom dworskim). Wprawdzie p. Stapiński nigdy i nikomu nie dotrzymał jeszcze słowa, ale w tym wypadku było to w Sejmie uroczyste powiedzenie, więc obywatele Klimkówki powinni się zgłosić, a coś dostaną.

Zwłaszcza jakiś „pokrzywdzony“ z Klimkówki, który w „Przyjacielu“ wrzeszczy: „Piaście! zrób postrzyżyny i podstrzyż trochę samowolę panów i księży“, powinien się udać do p. Stapińskiego po tę darowiznę, którą im p. Stapiński obiecał, a zaspokoi się zupełnie, bo dzielić będzie z czego. Stapińskiemu ostaną jeszcze tereny, a tak będzie wilk syty i owca cała.

Maczuga.

Duchowieństwo przeciw „Ludowi Katol.“

Organ księdza biskupa Wałęgi spotkała nielada wzgarda. Oto księża powiatu oświęcimskiego na zebraniu w dniu 26 października uchwalili, aby bezwarunkowo nie dopuszczać do rozsprzedaży „Ludu Katolickiego“ po zakrystjach, tak, jak to niektórzy księża czynili. Gazeta ta tylko tą drogą dostawała się między ludność, a księża byli jej kolporterami. **Rozumna część duchowieństwa powiatu oświęcimskiego stanowczo przeciw temu zaprotestowała!** Cześć im!

W. Boruch.

Wiece prez. Witosa.

W ubiegłym tygodniu odbył się szereg wieców ludowych w powiatach grybowskim, brzeskim i tarnowskim.

Dnia 29 października odbyło się tłumne zgromadzenie w **Grybowie** w sali Rady powiatowej, zwołane przez organizację powiatową, na którem prezes stronnictwa poseł Witos, złożył sprawozdanie z działalności swej i polskiego stronnictwa ludowego tak w Sejmie, jak w rządzie. Przemówienia wysłuchano z niesłychanem zainteresowaniem. Spokój zebrania zamąciła garstka kobiet ze sąsiedniej gminy Białej Niżnej i ze Składnicy, nasłanych przez ks. Solaka, miejscowego proboszcza, znanego klerykalnego agitatora. Na wiecu uchwalono rezolucje, zaproponowane przez p. Rysiewicza.

W dniu 30 października odbyło się publiczne zgromadzenie w **Tuchowie** w sali „Sokoła“. Przewodniczył Tomasz Kowalik, naczelnik gminy Trojanowice. Sprawozdanie

poselskie złożył poseł Witos, przemawiali pomiędzy innymi pos. Matakiewicz, ks. Fortuna, nauczyciel Wielgus, dr Kosiński i kilku włościan. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, postawione przez p. Wielgusa, a dotyczące uznania dla polskiego stronnictwa ludowego i jego prezesa.

Dnia 31 października odbyło się niezwykle liczne zgromadzenie w **Zakliczynie** w sali Rady miejskiej pod przew. p. Budzyna. Dłuższe programowe przemówienie wygłosił poseł Witos, powitany gromkiemi oklaskami przez zebranych. Przemawiali liczni włościanie, skarżąc się na stosunki miejscowe, jak również dotykając spraw ogólnopaństwowych. Uchwalono jednogłośnie votum zaufania i podziękowanie P. S. L. i jego prezesowi. Nadmienić wypada, że udział w zgromadzeniu wzięli przedstawiciele czterech okolicznych powiatów i przeszło 50 gmin. Przebieg zgromadzenia był niezwykle poważny i wywarł jak najlepsze wrażenie w okolicy.

W piątek, dnia 4 listopada odbyło się posiedzenie powiatowej Rady ludowej w **Tarnowie**. Przewodniczący poseł Witos złożył sprawozdanie tak o sytuacji politycznej, jak i stosunkach miejscowych. Następnie odbyła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos wszyscy członkowie Rady. Wkońcu dokonano wyboru delegatów na kongres P. S. L. w Warszawie. Wybrano p. Jarosza, nacz. gminy Janowice, Filipa Włodka, Suberlaka i Głąbińskiego.

W ten sam dzień odbyło się publiczne zgromadzenie w **Wilkowicach**, gminie powiatu tarnowskiego. Na zebranie, mimo, iż to był dzień roboczy, zjawili się przedstawiciele wielu okolicznych gmin w liczbie kilkuset, tak, że szczelnie wypełnili obszerną salę p. Pikula. Po przemówieniu posła Witosa i jego odpowiedzi na liczne zapytania wśród burzliwych oklasków uchwalono jednomyślnie votum zaufania dla posła Witosa i P. S. L.

W sobotę dnia 5 b. m. w **Przybysławicach** odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie, na którem przemawiał prezes P. S. L. poseł Witos. Przewodniczył p. Feliks Musiał z Niecieczy, weteran sprawy ludowej. Przemawiali pp. Anioł z Jadownik Mokrych, przedstawiając niegodne praktyki p. Konopki, właściciela kilku dworów w okolicy, Kabat, który niedawno powrócił z Ameryki, Marcin Krzciuk i kilku innych. Wśród grzmiących oklasków uchwalono wszystkie rezolucje przez p. Musiała, a dotyczące votum zaufania i podziękowania dla b. prezydenta ministrów i Klubu P. S. L.

Wieczorem tegosamego dnia odbyło się zebranie w **Radłowie**, zwołane przez p. Jana Partykę, na które przybył zaproszony prezes P. S. L. Witos. Po przedstawieniu przez niego spraw tak państwowej jak i lokalnej natury, przystąpiono do zorganizowania gminnej Rady ludowej, do której wpisało się kilkudziesięciu członków. Przemawiali między innymi Józef Mączka z Podwala, Miśtak z Radłowa, dr Glazór, lekarz i paru innych. Gromkiemi oklaskami żegnano odjeżdżającego poźnym wieczorem posła Witosa.

W niedzielę dnia 6 b. m. odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie w sali „Sokoła" w **Wojniczu** pod przew. p. Kurasia z Łętowic. Sprawozdanie poselskie złożył pos. Witos. Następnie przemawiali pp. Tendera, wójt z Rudki, Król, naczelnik gminy Łopoń, kilku mieszczan i ks. Sierosławski, katecheta miejscowy, który sobie przyprowadził na salę paczkę dziewcząt ze Składnicy, mających za zadanie piszczeć na dany przezeń znak. Sam przemawiał w sposób niezwykle demagogiczny, domagając się zniesienia rozmaitych urzędów i ministerstw, jego zdaniem, zupełnie zbędnych. Przytaczał fałszywe cyfry, dotyczące tak żydów, którzy mieli przejść do Polski, jak również wydatków na reformę rolną, której się okazał zdeklarowanym przeciwnikiem. Na zapytanie p. Tendery, jak nazwać takiego człowieka, który pisze oszczercze artykuły w „Ludzie Katol." i w kościele od ołtarza rzuca oszczerstwa i kalumnje, nie umiał ani słowa odpowiedzieć, wykręcając się, że gazety go nie obchodzą, a co się w kościele dzieje, to jego rzecz. Na końcu uchwalono rezolucje, wyrażające wotum zaufania p. prezydentowi ministrów, jak również P. S. L. i uchwalono także rezolucje, dotyczące zaopatrzenia powiatu w drzewo opałowe i daniny majątkowej.

Prezes Witos w Nowym Sączu. Dnia 28 października odbył się wielki wiec w Nowym Sączu, na który przybył prezes Witos, witany owacyjnie przez tłumnie zebraną ludność naszego powiatu i liczne grono inteligencji miejskiej. Byli również obecni posłowie tutejszego okręgu, dr Ćwikowski i Narcyz Potoczek. Po zagajeniu wiecu przez posła N. Potoczka, który wyraził radość z powodu przybycia na wiec dostojnego gościa, wybrano przewodniczącym Jana Słabego z Wielogłów, sekretarzem Stanisława Sopatę z Czerńca. Następnie zabrał głos prezes Witos, który w dwugodzinnej mowie skreślił dobitnie obraz polityki zewnętrznej i wewnętrznej państwa od odrodzenia Polski aż do ostatnich czasów i historję budowy i organizacji państwa. Z zajęciem słuchali uczestnicy wiecu wywodów prezesa o prawach i obowiązkach ludu polskiego w odrodzonej Ojczyźnie, o konieczności twórczej pracy wszystkich warstw społecznych dla ugruntowania niezawisłości i silnej organizacji państwa. P. Witos swojem przemówieniem olśnił wszystkich. Nawet ludzie z wrogich P. S. L. obozów wyrażali się z entuzjazmem o wodzu ludu polskiego.

Następnie przemawiał pos. dr Ćwikowski, który stwierdził, że P. S. L. dąży do zrealizowania państwowego programu Polski ludowej i że pragnie współpracy inteligencji, która naprawdę chce Polski ludowej. Przemawiali potem pp. Mamak z Podola, Furtak z Lipia, Gąsiorowski ze Stadeł, Macinszek z Rogów, Garncarczyk z Maszkowic, Zbozień z Nowego Sącza i inni.

Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucje w sprawie Wileńszczyzny, w sprawie Małopolski wschodniej, oraz przytoczone poniżej: „Zgromadzeni oświadczają, że pobranie daniny państwowej uważają za konieczne: żądają tylko, aby była rozłożoną sprawiedliwie między wszystkie warstwy społeczne i aby daniną dotknięty był również majątek ruchomy i kapitały, a w szczególności paskarzy i tych, którzy je zarobili w czasie wojny". Zgromadzeni wyrażają uznanie i podziękowanie posłom tutejszego okręgu za ich polityczną pracę i wyrażają wotum zaufania tym posłom jak i całemu klubowi P. S. L. i wyrażają przywódcy ruchu ludowego prezydentowi Witosowi, uznanie i cześć za wierną i zgodną z interesem państwa obronę praw ludowych i życzą mu, jak i całemu klubowi, szczęścia w dalszej pracy dla dobra państwa i ludu polskiego".

Za prezydjum wiecu: *Stanisław Sopata*, sekr.

Baczność ludowcy w Ropczyckiem!

Zebranie powiatowej Rady Ludowej odbędzie się dnia **14 listopada b. r. o godz. 11 przed południem w Ropczycach.** Na porządku obrad są: 1. Sytuacja polityczna. 2. Sprawa daniny. 3. Wybór delegata na kongres P. S. L.

Przewodniczący R. L. Ludowych gminnych winni się jawić wszyscy!

[illegible]cula, przew. pow. Rady Lud.

Z ruchu organizacyjnego.

Głogoczów, w Myślenickiem. W niedzielę 23 z. m. odbyło się u nas w lokalu p. Wnęka, publiczne zgromadzenie ludowe, na które przyjechał delegat P. S. L. „Piasta". Zgromadzenie to było bardzo na czasie, albowiem w naszej wiosce dużo złego narobiła agitacja posła Bochenka, który zresztą w ostatnich czasach więcej zajmuje się swoim szynkiem w Sułkowicach i wchłanianiem alkoholu, niż wyborcami. — Przy wypełnionej po brzegi sali, zgromadzeniu przewodniczył p. Józef Łężniak. Długi, rzeczowy referat o obecnej sytuacji politycznej i konieczności organizacji chłopskiej pod sztandarem P. S. L., wygłosił delegat P. S. L. Ludność — z wyjątkiem kilku zwolenników Bochenka, gadających pod stołem — przyjęła z wielkiem zainteresowaniem wywody referenta i późno w noc dopiero, po wyczerpującej dyskusji, ludzie rozeszli się do domów, zadowoleni, że wreszcie usłyszeli rzeczywistą prawdę, a nie kłamstwa i obiecanki.

Piastowiec.

Jasło. Ruch organizacyjny w Jasielskiem jest coraz silniejszy. Wskazuje na to powstanie w ostatnim czasie całego szeregu ludowych Rad gminnych jakoto: w Bieżówce, Brzyszczkach, Sieklówce, Łężynach, Łajscach, Olpinach, Osobnicy i Żółkowie. W dniu 17 lipca b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Jaśle, zgromadzenie delegatów gminnych, na które przybyli z ramienia Zarządu okręgowego p. Chwastek z Grybowa i Maciej Czuła. Po referacie p. Chwastka, omówiono cały szereg spraw ogólnych i powiatowych. Dokonano też wyboru powiatowej Rady ludowej P. S. L., w skład której weszli: prezes: Wojciech Łazarz z Osobnicy, wiceprezes: Piotr Soboń z Roztok, sekretarz: dr Antoni Walaszek z Jasła; członkowie: Jan Madejczyk z Wróblowej, Władysław Kasprzyk kierownik szkoły w Czeluśnicy, Jan Pyrek, prof. gimn. z Jasła, oraz 30 członków.

Sekretarz: *Dr Walaszek.*

Wola Bliższa, w Łańcuckiem. Dnia 4 października odbyło się u nas zebranie ludowe. Omawiano niektóre uchwalone ustawy i radzono nad poprawą tych, które są dla chłopa szkodliwe. Do szkodliwych zaliczono ustawę o Kasach chorych, która jest na wsi zupełnie niepotrzebną, a wielce szkodliwą, zaliczono także ustawę o ochronie lokatorów, obowiązującą przeważnie w miastach. Wskutek tej ustawy właściciele kamienic w miastach, pobierając bardzo niski czynsz od lokatorów, nie mogą płacić wyższych podatków i wskutek tego u nas w Polsce podatki domowe są prawie żadne w chwili, gdy w Prusach i dawnej Austrji podatki te stanowiły główne źródło dochodu dla skarbu państwa. Jeżeli wieś obłożyło się wysokiemi podatkami, to żądać należy także stosownych podatków i w miastach, a więc w pierwszym rzędzie zniesienia ustawy o ochronie lokatorów. Wkońcu założyli obecni Ludową Radę gminną, do zarządu której weszli: Piotr Moskwa, Stanisław Kulita, Władysław Lech i Franciszek Dzinbek.

Piotr Moskwa, przew.

Borek ad Bochnia. Dnia 9 października odbył się u nas wiec organizacyjny, na który przybyło mnóstwo ludzi z okolicznych wiosek: Dąbrówki, Jodłówki, Zatoki, Rzozawy, Ostrowa i t. d. Wiec zagaił kierownik szkoły, p. Stanisław Stachnik. Przewodniczył naczelnik tutejszej gminy. — Ogólne położenie w kraju i pracę posłów w Sejmie omówił poseł Rudnik, wartość i konieczność organizacji pod sztandarem P. S. L. „Piast" i cel Rady ludowej gminnej, omówił p. Grodecki z Bochni. Obraz stosunków w Rosji przedstawił p. Klimek, który niedawno z bolszewji powrócił. Zachęcał on też do organizowania się. Powody spadku marki polskiej omówił p. St. Stachnik. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, wyrażającą hołd dla Naczelnika państwa i prezesa Witosa, votum zaufania dla posłów Rudnika i Kiernika, rezolucję domagającą się zniesienia zakazu pracy po 8-miu godzinach i zaprowadzenia swobody pracy, oraz rezolucję, domagającą się szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej i natychmiastowego parcelowania dóbr martwej ręki. Zabierali jeszcze głos pp.: Klimek z Ostrowa, Strąk i inni. Wkońcu zawiązano Radę ludową.

J. Klimek, sekretarz wiecu.

Albigowa, w Łańcuckiem. Na zebraniu dnia 8 października zawiązaliśmy Ludową Radę gminną, w skład której weszli jako przewodniczący Wojciech Szpunar, jako zastępca Jan Bartman, jako sekretarz Jan Inglot, zaś jako skarbnik Franciszek Falger. Po referacie i dłuższej dyskusji zebrani uchwalili szereg rezolucyj, które przesłano częściowo do zarządu stronnictwa, częściowo na ręce prezesa Witosa.

Wojciech Szpunar, przew. *Jan Inglot,* sekr.

Raba Wyżna, w Myślenickiem. Wioska nasza, położona w uroczej, górskiej okolicy pow. myślenickiego, oddawna była ostoją ludowców z pod znaku „Piasta", dłuższy czas jednak nikt do nas nie zaglądnął, aby nam coś z polityki światowej opowiedzieć, bo i od kolei zadaleko i nie miał się kto tem zająć. Tem większą przyjemność sprawiło nam zgromadzenie, jakie urządzili w tutejszej wiosce, znani nam dobrze ze swojej pracy na polu politycznem, pp. Wojdyła z Wysokiej i Makowski, nasz rodak. Mianowicie dnia 9 b. m, zaraz po sumie, odbył się pod gołem niebem wiec, przy udziale około 1000 parafjan tak z Wysokiej, jak i okolicznych wiosek. Wiec zagaił były poseł p. Wojdyła, referat o sytuacji politycznej, o Wilnie, Śląsku, Galicji wschodniej i organizacji wygłosił w dłuższej mowie delegat P. S. L. Zgromadzona ludność wysłuchała z zajęciem ciekawego referatu, przyrzekając organizować się pod sztandarem P. S. L. W końcu przemawiał p. Makowski i postawił rezolucję za uchwaleniem wotum ufności tak klubowi poselskiemu P. S. L., jak i prez. Witosowi, za ich niezmordowaną a wydatną pracę dla dobra ludu, co z zapałem uchwalono. Po zgromadzeniu zebrano około 2.000 marek p. na prenumeratę „Piasta", poczem zgromadzeni zadowoleni rozeszli się do domów.

Uczestnik.

Golcowa, w Brzozowskiem. Z naszej wioski rzadko kiedy pojawia się jakaś notatka, jakby u nas nie było żadnego życia. Ale jest inaczej, ruch ludowy rósł coraz bardziej, aż wreszcie przed tygodniem założono u nas Koło ludowe gminne „Piast" na zebraniu, odbytem w lokalu gminnym, zwołanem przez kierownika szkoły p. Karola Notza. Ten zagaił zgromadzenie, przedstawił stan polityczny, omówił sprawę organizacji i wezwał zebranych do oświadczenia się w tej sprawie. W dyskusji zabierali głos Józef Mendyka, Józef Herbut, Jan Obłój, Antoni Bogacki i inni, poczem wpisali się do Koła Rady ludowej gminnej i wybrali przewodniczącym naczelnika gminy Jana Boka, zastępcą Antoniego Bogackiego, a sekretarzem Karola Notza.

Potoczyła się następnie szeroka dyskusja o różnych bolączkach życia społecznego, która skrystalizowała się w uchwalonych rezolucjach, jak: 1) wyrażenie prezesowi Witosowi pełnego zaufania; 2) wniosek Józefa Mendyki o wezwanie posłów P. S. L. do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o zniesienie prawa brania w używanie pola i t. d. po 30 dniach, gdyż daje się to we znaki ludowi wiejskiemu

i powoduje wiele procesów; 3) wezwanie do redakcji „Piasta", by nie uogólniał duchowieństwa, gdy musi wystąpić przeciw poszczególnym osobom duchownym; 4) oraz wezwanie do braci chłopów, by koniecznie starali się połączyć razem w jedno stronnictwo chłopskie, celem należytej obrony chłopskich spraw. *Karol Notz.*

Brzoza Stadnicka w Łańcuckiem. Dnia 26 września odbyło się u nas zebranie, na którem omawiano sprawy polityki wewnętrznej państwa. Wszyscy zebrani oświadczyli się za stronnictwem ludowem, potępiając stanowisko grupki Stapińskiego, który chce wprowadzić na wieś bolszewizm, a więc z chłopów gospodarzy zrobić państwowych parobków bez własnego kawałka ziemi.

Znalazł się wprawdzie jeden, który, wyciągnąwszy „Wieńca i Pszczółkę", starał się coś stękac i bąkać pod nosem, ale chłopi go wyśmiali i nieborak zniknął wnet, uchodząc ze sali.

Przy końcu zebrania poza szeregiem rezolucyj uchwalono domagać się zniesienia Kas chorych, które to instytucje, narzucone chłopom przez socjalistów za ich rządów są ciężarem i szykaną dla drobnych rolników, tak że ani chłop nie może przyjąć nawet pastucha, ani też żaden biedny nie może znaleść chleba u bogatszego.

Płoszaj, sekretarz Koła P. S. L.

Dąbrówka w Łańcuckiem. Odbyło się u nas w ubiegłym miesiącu w domu Władysława Gwizdaka zgromadzenie zwolenników stronnictwa ludowego. Na zebranie to przybył delegat stronnictwa i wygłosił dłuższe przemówienie. Zauważono, że delegat mówił spokojnie i szczerą prawdę, że rzeczowo i po chłopsku wykazywał cały szereg prac, jakiemi stronnictwo ludowe poszczycić się może w chwili, gdy inni tylko krzyczą i biją w chłopa i to nie cofając się nawet przed takiemi kalumnjami, jak n. p. że chłopi pieniądze wiążą w wiązki, jak słomę, i że pieniędzmi temi wypychają pełne sąsieki. Jużto ci panowie miastowi, jak nigdy chłopa nie znali, tak obecnie pokazują, że nie mają pojęcia o tem, co się na wsi dzieje i mając pretensję do uczoności i mądrości, znają lepiej może stosunki na biegunie północnym, ale nie stosunki na wsi naszej. W końcu utworzono Radę ludową pod przewodnictwem podpisanego, uchwalając rezolucję, wyrażającą hołd i szacunek naszemu bratu włościaninowi Witosowi, którego dziś panowie nienawidzą i tak jego, jak strnnictwo chcieliby zniszczyć.

Walenty Sobkowicz, przewodniczący.

Wysoka, w Łańcuckiem. Dnia 7 października r. b. odbyło się u nas zebranie P. S. L. przy współudziale delegata Zarządu P. S. L. Przewodniczył Jan Szmuc, sekretarzował Michał Olech. Po przemowie delegata wywiązała się ożywiona dyskusja. Po wiecu zawiązano ludową Radę gminną, w skład której weszli: Wawrzyniec Michno jako przewodniczący, Jan Blajer jako zastępca, Wawrzyniec Bednarski, jako sekretarz, zaś Wawrzyniec Kielar jako skarbnik. Na członków zapisało się 50 obecnych.

Wawrzyniec Bednarski, sekr.

Krzemienica, w Łańcuckiem. Dnia 6 października r. b. odbyło się u nas zebranie ludowe, na którem przy współudziale delegata Zarządu okręgowego P. S. L. omawiano położenie państwa i działalność poszczególnych stronnictw na terenie sejmowym. Przewodniczył Marcin Rejman, sekretarzował Jan Klimok. Po referacie i dyskusji zebrani uchwalili rezolucje, w których żądają złączenia się ze sobą stronnictw ludowych, zniesienia Kas chorych dla wsi. W dyskusji podkreślano dosadnie, że posłów wyborcy wysłali do sejmu nie po to, by tam żarli się tylko, kłócili i rozbijali jedność w narodzie, ale po to, by w zgodzie radzili nad dobrem ojczyzny. Zebrani żądają od posłów w sejmie pracy, bo kłótni i szkalowań dość po wsiach i miastach i tego nie trzeba się uczyć aż od „ojców" narodu.

Franciszek Skrobacz.

Kosina, w Łańcuckiem. Dnia 18 września r. b. odbyło się w naszej gminie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem przy udziale około 400 osób. Delegat P. S. L. omówił sprawy, dotyczące ludności wiejskiej, zachęcając ją do z[...]nia się w jedno potężne stronnictwo pod znakiem „Piasta". Przedstawił zgromadzonym szkodliwą dla ludu i państwa polskiego politykę Stapińskiego, który, zamiast pracować dla państwa, burzy jego fundamenta. Zgromadzeni wyrazili Stapińskiemu oburzenie i pogardę. *Marcin Puchała.*

Myślenice. W sali Rady powiatowej w Myślenicach odbyło się dnia 24 października b. r. posiedzenie delegatów R. S. L. w Myślenickiem. Obecnych delegatów było 139. Przewodniczącym wybrano p. Piotra Kulę z Górnej Wsi, sekretarzem p. Adama Michonia z Myślenic.

Po zagajeniu przez przewodniczącego udzielono głosu delegatowi i referentowi spraw ludowych, p. Czule, który przedstawił genezę i historję Polskiego stronnictwa ludowego w nadzwyczaj zwięzłych zarysach, a szczególnie zobrazował obecną walkę przeciw naszemu stronnictwu i przez wrogie nam partje, oraz zakusy ich na święty cel Stronnictwa ludowego. Zgromadzenie wyraziło wdzięczność referentowi za jasność przemówienia i uświadamiający charakter.

Następnie celem spójności organizacji i pracy nad uświadomieniem rzesz chłopskich, zgromadzenie uchwaliło stworzyć powiatową Radę ludową, do której wybrano 6 członków, a to: pp. Piotra Kulę z Górnej Wsi, Andrzeja Guńkę z Rudnika, Wojdyłę Wawrzyńca z Wysokiej Makowskiego Franciszka z Raby Wyżnej, Mlokodaja Jana z Rabki i Stanisława Powalacza z Sidziny. Wybrana Rada przedstawiła następujących członków w liczbie 20, ze względu na rozciągłość powiatu, do naczelnej Rady ludowej powiatowej, których jednogłośnie wybrano, a to: z okręgu Myślenice: Średniawski Andrzej, Kula Piotr, Guńka Andrzej, Michoń Adam, Ralski Teodor, Wilkołek Walenty, Piątek Józef, Koperek; z okręgu Jordanów: Mąkowski Franciszek, Wojdyła Wawrzyniec, Żółciak Franciszek, Podwalacz Stanisław, Słowiak Wojciech, Medes Władysław, Mlekodaj Jan; z okręgu Maków: Stopa Józef, Giertuga Józef, Borowy Jan, Piergies Klemens, Zemlik Jan Kanty. Z pośród wyszczególnionych zgromadzenie jednogłośnie wybrało przewodniczącym p. posła Średniawskiego, jego zastępcą p. Piotra Kulę, sekretarzem Adama Michonia, zaś skarbnikiem Teodora Ralskiego.

Wobec mającego się odbyć Walnego Zjazdu Polskiego Stronnictwa ludowego w Warszawie, w dniu 19-go i 20-go listopada 1921 r., delegatami na ten zjazd wybrano pp. Makowskiego Franciszka, Piotra Kulę, Wojdyłę Wawrzyńca i Piergiesa Klemensa.

Na pierwsze potrzeby organizacji powiatowej Rady ludowej zgromadzenie złożyło 1.450 Mkp.

W końcu w imieniu całego zgromadzenia sekretarz podziękował delegatowi Zarządu i referentowi p. Czule za jego pomoc w stworzeniu tej Rady ludowej w powiecie myślenickim. *Kula Piotr. Adam Michoń.*

Rudnik nad Sanem. Dnia 23 października b. r. odbyło się tu zebranie przewodniczących Kół i mężów zaufania pod przew. Józefa Ślusarczyka z Zarzecza. Sekretarzował Marcin Socha z Rudnika. Przybyły na zebranie posel

Szmigel omówił obszernie sprawę daniny, reformy rolnej i prace Klubu P. S. L. Rzeczowe jego wywody spotkały się z żywem zainteresowaniem uczestników. O reformie rolnej, o walucie i potrzebie silnej organizacji mówił p. M. Socha, o nałożenia daniny na spekulantów walutowych p. Franciszek Sekulski z Rudnika, o zgubnej walce stronnictw chłopskich i potrzebie zjednoczenia się wszystkich chłopów p. Jan Ziarno z Pysznicy. Po wyborze delegatów na Kongres i uchwaleniu rezolucji, przewodniczący rozwiązał zebranie. *Marcin Socha.*

Mazury w Kolbuszowskiem. Staraniem komitetu organizacyjnego Ludowej Rady odbył się u nas w ubiegłym miesiącu liczny wiec, na który przybył delegat Zarządu P. S. L., p. Jan Bielak z Nienadówki. Przewodniczyli zebraniu pp.: Józef Bełza i Jan Dec, sekretarzował p. Józef Zimny. Po dłuższym referacie p. Bielaka zaczęła się dyskusja, w której pp.: Józef Bełza, Jan Dec i J. Bal uzasadniali konieczność utworzenia gminnej Rady Ludowej, Radę Ludową zawiązano wśród ogólnego zapału, a prezesowi Witosowi wyrażono votum zaufania, zaś potępione działalność ks. Okonia, Dąbala i Stapińskiego.

J. Bełza, przew. R. L. *J. Suski. J. Bal*, sekretarz.

Pęczelice w Stopnickiem, województwo kieleckie. Lud w naszej gminie budzi się na serjo do życia politycznego oraz ekonomicznego. Dowodem tego zebranie, które się odbyło dnia 23 października b. r. w Szczaworyżu, w sali gminnej, zwołane z inicjatywy p. Szymańskiego i kilku innych ludowców. Przewodniczył p. T. Szymański, zastępował p. K. Kołodziej, sekretarzował p. I. Piła Referat o celach P. S. L. i reformie rolnej wygłosił dyrektor gimnazjum w Stopnicy. Po nim przemawiał p. Stanisław Szymański, brat przewodniczącego, który wystąpił z zarzutami przeciw niektórym posłom P. S. L., powtarzając oszczerstwa, rzucane na nich przez wrogie Piastowcom pisma; na zapytanie referenta jednak, którzy to posłowie i gdzie nabyli majątki, p. Szymański nie umiał odpowiedzieć, tłumacząc się, że słyszał o tem od posła Szafranka. Na zarzuty odpowiedział obszernie i wymownie referent. Zebranie zakończyło się zawiązaniem Koła P. S. L. Postanowiono też zaprenumerować kilka egzemplarzy „Piasta". Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie p. referentowi i prosimy go o dalszą współpracę z nami na polu oświaty.

J. Piła, sekretarz.

Zawoja, pod Babią górą. Już dawno mieliśmy zamiar zaprosić kogoś z posłów P. S. L. do naszej górskiej okolicy, leżącej na samem pograniczu czecho-słowackiem. Jesteśmy tu dosyć odcięci od świata. Nie mamy ni kolei, ni dobrej komunikacji drogowej, ale pomimo to nie zakładamy rąk bezradnie, owszem, Zawoja, największa wieś w powiecie myślenickim, licząca około 10.000 mieszkańców, ma samych tęgich ludowców, kilkudziesięciu prenumeratorów „Piasta", a najdzielniejsi górale — to sami „piastowcy". Nadzwyczaj miłą niespodziankę mieliśmy tutaj w niedzielę 16 października, przybył bowiem do nas delegat P. S. L. i zwołał wiec parafjalny przed Kółkiem rolniczem. Zjawiła się ogromna ilość słuchających. Wiec zagaił miejscowy gospodarz, Franciszek Trzebuniak, przewodniczył Józef Chowaniak, sekretarzował Józef Giertuga. Po referacie delegata i dłuższej dyskusji uchwalono wotum zaufania dla Klubu posłów P. S. L. i byłego premjera Witosa, poczem zgłosiło się kilkunastu nowych prenumeratorów „Piasta". Wiec odbył się bardzo na czasie i wypadł nadzwyczaj zadowalniająco, tylko jeden Stapińszczyk coś kręcił głową i nosem, a na ostatku groził, że tu przyjedzie jakiś Stapińszczyk zepsuć to, co myśmy zbudowali! Niechże Stapińszczycy pamiętają, że w Zawoji i Skawicy mają jednego tylko zwolennika, bo głupich, na szczęście, u nas niema. *Józef Chowaniak.*

Parcelacja obszarów dworskich na Wschodzie.

Towarzystwo Agrarno-osadnicze ma do rozparcelowania następujące majątki:

Powiat Łuck. Jeden folwark 500 morgów z zabudowaniami.

Powiat Brzeżany. Kilka folwarków z majątku hr. Jakóba Potockiego.

Powiat Buczacz. Majątki Petlikowce Nowe, Dzuryn Zaleszczyki Małe i Bielawińce.

Cena za mórg około 150.000 Mkp

Bliższych informacyj udziela Sekcja osadnicza Towarzystwa agrarno-osadniczego Kraków, ulica Czysta 6, II p.

Odpowiedzi Redakcji.

Władysław Krzycki, Grzybno, Pomorze: Bardzo dziękujemy za słowa uznania, tem więcej, że każde słowo listu złota warte. Prosimy napisać coś do naszego pisma; umieścimy chętnie. — **Spółka w Kalinowszczyźnie:** Zanieście podania do urzędu, aby i wam sprzedano, do czego macie zupełne prawo w myśl ustawy rolnej. Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców chroni was pomimo sprzedaży do r. 1924 i do tego czasu nikt wam gruntu nie odbierze.—**Fr. Kurzawa, Grabiny:** Dopłaty 140 Mkp. O wyjazd na roboty na Śląsk nic jeszcze obecnie powiedzieć nie możemy, bo rząd polski jeszcze tego kraju w posiadanie nie objął. — **Wł. Torczyński:** A więc wasz obszarnik jest zdania, że najlepszem lekarstwem na chłopa jest »bić po pysku« — zapamiętajcie to sobie dobrze. Wiemy o tem dobrze i znamy ich, bo oni miljony sypią, by stronnictwo nasze zniszczyć. Na przyspieszenie nadania ziemi my nie mamy wpływu, bo o tem decydują władze wojskowe i komitety nadawcze. — **Henryk Pedulka:** W 45 Nrze »Piasta« z d. 6 listopada r. b. piszemy o tem, gdzie należy się zwracać w sprawie koszykarstwa. Napiszcie do Syndykatu koszykarskiego, Kraków, ulica Florjańska 32. Oni mogą n was urządzić kurs koszykarstwa. — **Jan Szafran:** Kartka była wycięta, bo nam ten kawałek skonfiskowano. Jeżeli staniecie silnie za »Piastem«, to my sobie z nimi damy radę; nie bójcie się. — **Józefa M. Pinczowska:** A to drab! Posłowie nasi starają się o zmianę ustawy o ochronie lokatorów, bo to jest czasem plaga dla ludzi. Obecnie opracowują nowe w tym względzie projekta. — **J. K., prenumerator „Piasta":** Listu pan nie podpisał, a my na anonimy porad udzielać nie zwykliśmy. Na taką ciekawość nas pan nie złapie, bo my takich łotrów i wrogów narodu polskiego reklamować nie myślimy. — **Andrzej Kowalczyk w Harklowej:** Odpisaliśmy listem. — **St. Hanusiak, Łętownia:** On tak robić nie powinien, ale jeżeli pan tak niewyraźną z nim zawarł umowę, to niewiadomo, czy sądownie możnaby też co zyskać. To wszystko zależy od warunków, na jakich spółka została zawartą. Sądownie dochodzić, to niezbyt pewne. — **Stanisława Jaronkówna:** Wykazów takich nie mamy; wiemy tylko, że n. p. w powiatach: łańcuckim, przeworskim, kolbuszowskim wiele posad jest nieobsadzonych z braku sił. Wnieść stosowne podanie do odnośnych inspektorów szkolnych. — **E. K.:** Przełożoną władzą nad biurem odbudowy w Łańcucie jest dyrekcja odbudowy we Lwowie. — **Sołtys, Poręba:** Umowę zawarliście nie najlepszą, ale ją trzeba dotrzymać. Procesu nie radzimy, bo mógłby się dla was niepomyślnie skończyć. Opłata listu kosztuje 10 a nie 5 Mkp.. — **J. Bułka:** Sprawa jeszcze nie jest ostatecznie zadecydowana; dopiero Sejm zadecyduje, a gdy się to stanie, wówczas pouczymy.—**Józef Pietraszko:** Umieścimy jako osobną korespondencję. Jeżeli wnieśliście rekurs, to sprawa będzie sądzona w sądzie i sąd może inaczej jeszcze sprawą pokierować.—**Sylwester Demusz w Ostrawie:** Należałoby się udać wam do urzędu okręgowego ziemskiego we Lwowie i tam sprawę wytłómaczyć. Gdy będziecie we

Lwowie, idźcie do redakcji »Kurjera Lwowskiego« i poproście o poparcie. — **Ferencz, Grabiny:** Sama data — to jeszcze nic; możecie próbować dostać wizę, ale konsulat amerykański jej nie da, bo liczba ludzi, którzy w tym roku mogli wyjechać do Ameryki, została już dawno wyczerpana. — **J. B. w Cz.:** List niepodpisany idzie u nas do kosza. Ma pan niesłychane ambicje dawać rady innym, gdy sam, wykształcony na »Kurjerku«, zapatruje się na zjawiska, jak niemowlę. Zresztą niech pan nie udaje chłopa i ludowca; wiemy, kim jesteś; anonimowe szarpanie innych jest u pana nie nowiną. — **Jan Kobieta:** Trzeba było udać się do starostwa, które jest zwierzchnią nad gminą władzą. Widać z tego, że obecni władcy gminy waszej — bo oni o tem decydowali i decydują — niezbyt sprawiedliwością się kierują. — **Ten, u którego mieszka Anna Wiśniowska:** Pisze pan list i nie daje adresu. Tu jedynie wypowiedzenie sądowe może coś zrobić. Jeżeli pan jej ofiaruje inne mieszkanie, to sprawę pan wygra i ona pokryje koszta. Przemocą wprowadzić pan się nie może, bo ona może pana skarżyć i sprawa byłaby dla pana przegrana. — **Józef Stopnicki w Rudzie:** Brat ma prawo do ziemi, ale nie wszyscy, którzy mają prawo, ziemię otrzymają, bo może ziemi braknąć. To zależy zresztą od władz wojskowych. Radzilibyśmy załączoną deklarację wypełnić, podpisać w gminie u wójta i wysłać. Deklarację przesłaliśmy listem. — **Jan Kostyła:** Pisze pan okropnie nieczytelnie. Z parcelacji można kupić także i dla dzieci. Jeżeli jednak dzieci są pod opieką, to musi sąd opiekuńczy na to zezwolić. Co do daniny przymusowej, to ustawy w tym kierunku niema, są dopiero projekty. — **Tomasz Zych, Zawada Uszewska:** Te 25 lat obowiązują tylko tych, co nabędą z rządowej parcelacji; z parcelacji prywatnych Towarzystw nie. Obliczono to na to, by nabywcy, którym rząd nabycie ziemi umożliwi, nie sprzedali jej innym i nie wykorzystali w ten sposób rządu. Co do daniny, to są dopiero projekty.— **J. D., Strażów:** W sprawie wymienionych książek prosimy zwrócić się do księgarni Czerneckiego w Krakowie, Rynek gł. 11. O kursie takim nic tu nie słychać. — **Jan Szlosek, Palikrowy:** Napisać do firmy: Jan Tyszlewicz, hurtownia przemysłu budowlanego i żelaznego, ul. Michałowskiego L. 2 w Krakowie. Może on skąd wytrzaśnie, bo o takie maszyny trudno. Dopłacić macie 224 Mkp. — **Jędrzej Chlastawą, Smolarzyny:** Odpisaliśmy list. — **Fr. Pudło, Bielcza.** »Piasta« posyłamy stale. Ten bank w Tarnowie zajmuje się wszelkiemi transakcjami pieniężnemi. Można emigrować tak na wschód, jak i na Pomorze, trzeba tylko nie sprzedawać tu, aż tam pan będzie miał kupno, potwierdzone przez urząd ziemski.—**S. J. K., Modliborzyce:** Toby dobre było, abyśmy my, ludowcy, radzili panu zaprenumerowanie pisma socjalistycznego. W sprawie książek napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. — **Jan Kwiatkowski, Radymno:** Jest to swego rodzaju szykana, nie żarty, ale tego rodzaju przepisy zostawiła nam Austrja i urzędnik na ich podstawie szykanować może. Na to rady nie widzimy; trzebaby wam kilku w deputacji udać się do starosty i sprawę wytłómaczyć. — **Jacenty Śliwa:** O katastrofie nic więcej nad to, co napisaliśmy wówczas, nie wiemy. — **Jan Gąsior:** W chwili, gdy to piszemy, złota korona austrjacka stoi 570. Losy, o których pan pisze, mają obecnie pełną wartość i to tak losy serbskie, jak austrjackie Czerwonego Krzyża, jak austrjackie kredytowe. Radzimy w tej sprawie po bliższe informacje udawać się do Wiedeńskiego Banku Związkowego w Krakowie, Rynek gł., linja A-B. — **Franciszek Bartkowski:** W sprawie tego czeku niech pan napisze do banku list przez adwokata i zagrozi skargą. Jeżeli pan obligację dolarową dał w Krakowie P. K. K. P., to musi się pan sam po nią zgłosić, a wydadzą, bo ona w banku już jest napewne. Bank panu do domu nie pośle; szkoda tylko, że pan sobie psuje tem niepotrzebnie krew. — **Franciszek Łoboda, Siemień:** Tylko przez Urząd ziemski możnaby co zyskać — my tu w redakcji nie wiele w tej sprawie możemy.

POLSKA LUDOWA SPÓŁKA DRZEWNA S. A.

W KRAKOWIE

Na podstawie postanowień 21 statutu Polskiej Ludowej Spółki Drzewnej, S. A. w Krakowie, zwołuje niniejszem podpisana Dyrekcja Polskiej Ludowej Spółki Drzewnej

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

akcjonarjuszy wymienionej wyżej Spółki, które odbędzie się **dnia 27-go listopada 1921 r.** o godzinie 11-tej przed południem w lokalu Spółki przy ulicy Studenckiej l. 25 w Krakowie — z następującym

porządkiem dziennym:

1) Podwyższenie kapitału zakładowego Spółki do wysokości 56,000.000 Mkp., w myśl postanowień ministerstwa przemysłu i handlu oraz ministerstwa skarbu z dnia 27-go września 1921 r. ustęp II. § 3.

2) Upoważnienie Dyrekcji do przeprowadzenia nowej emisji.

3) Wybór dalszych dwóch członków Rady nadzorczej oraz ustalenie marek prezencyjnych.

4) Postanowienie w sprawie § 26 ust. 5 statutu Spółki.

W razie, gdyby Zgromadzenie to z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się o godzinie 12-tej tego samego dnia w tymże samym lokalu ponowne Walne Zgromadzenie o tym samym porządku dziennym o prawomocności w myśl postanowień § 23 ust. 2 statutu Spółki.

W Krakowie, dnia 2 listopada 1921 r. 1225

Polska Ludowa Spółka Drzewna, S. A. w Krakowie.

POLSKA LUDOWA SPÓŁKA DRZEWNA S. A. W KRAKOWIE.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCJI.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Polskiej Ludowej Spółki Drzewnej, S. A., odbyte dnia 6-go marca 1921 r., uchwaliło podwyższenie kapitału akcyjnego z 1,400.000·— Mkp. na

28,000.000·— Mkp.

Dyrekcja Polskiej Ludowej Spółki Drzewnej na podstawie upoważnienia Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 6-go marca 1921 r., oraz na podstawie postanowień ministerstwa przemysłu i handlu oraz ministerstwa skarbu z dnia 27 września 1921 r., **przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego** o dalszych **26,600.000·— Mkp.,** drogą III. emisji, a to przez wydanie 76.000 sztuk nowych, na okaziciela opiewających akcyj, nominalnej wartości 350 Mkp. każda, na następujących warunkach:

1) Akcjonarjusze dawni, posiadający akcje I. i II. emisji, mają prawo pierwszeństwa do nabycia akcyj III. emisji w stosunku do ilości posiadanych przez nich akcyj emisyj poprzednich, t. j. za każdą akcję I. i II. emisji jedną akcję III. emisji.

2) Akcjonarjusze, chcący wykonać prawo poboru, mają w poniżej oznaczonym terminie przedłożyć swoje dawne akcje bez arkuszy kuponowych. Akcje te będą natychmiast im zwrócone po uwidocznieniu wykonania prawa poboru. Termin wykonania poboru ustala się na dwa miesiące od dnia rozpisania niniejszej subskrypcji.

3) Kurs emisyjny nowych akcyj wynosi dla dotychczasowych akcjonarjuszy na podstawie prawa poboru Mkp. 400·—, dla nowych zaś subskrybentów Mkp. 650·— za sztukę. Nadto za każdą akcję należy uiścić 50 Mkp. tytułem zwrotu kosztów emisji.

4) Cena kupna ma być złożoną w całości przy zgłoszeniu w gotówce wraz z 5% odsetkami od ceny kupna za czas od dnia 1 października 1921 r.

5) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Spółki od dnia 1 października 1921 na równi ze staremi akcjami.

6) Termin subskrypcji upływa dla dawnych akcjonarjuszy, wykonujących prawo poboru z dniem 31 grudnia 1921 r., dla nowych akcjonarjuszy z dniem 15 grudnia 1921 r.

7) Nowe akcje wydane będą po sporządzeniu sztuk za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

8) Na wypadek nieprzydzielenia akcyj, zwróci Spółka wpłaconą kwotę z 2% odsetek.

Zgłoszenia na zapisy nowych akcyj przyjmują:

Polska Ludowa Spółka Drzewna, S. A. w Krakowie, Studencka 25 oraz filja w Warszawie, Miodowa 18.

Bank Małopolski, S. A. w Krakowie i jego oddziały we Lwowie, Drohobyczu, Stanisławowie, Przemyślu i Krośnie. 1226

Kraków, dnia 31 października 1921 r.

Polska Ludowa Spółka Drzewna, S. A. w Krakowie.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.